Nr. 120. Lwów — Środa dnia 26 Maja. Rok 18

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś:	św. Filipa Ner.		Izydora M.
Jutro:	Wnieb. Pańskie		Pachomyja

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 16
Zachód „ „ 7 „ 39

Długość dnia g. 15 m. 23
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Praca antisocyalistyczna.

„Jadę na wystawę do Paryża, będę się widział z Mickiewiczem, co mu każecie powiedzieć?" Tak mówił młody pewien człowiek do współuczniów swoich Polaków, których było około 40 na uniwersytecie berlińskim, na wiosnę 1855 r. „Złóż mu wyraz czci naszej, i zapytaj w jakim kierunku my mamy teraz pracować dla kraju", odpowiedzieli.

Uszczęśliwiony młodzieniec, przyjechawszy do Paryża, znalazł się niebawem w gmachu arsenału, gdzie Mickiewicz był bibliotekarzem. Przyjęty uprzejmie przez wieszcza, złożył mu na wstępie wyraz czci od kolegów, a przy pożegnaniu zapytał: „W jakim kierunku głównie młodzież polska ma teraz pracować?" Mickiewicz namyślił się krótko, potem rzekł: „Widzicie jakie mury chińskie dzielą jeszcze warstwy społeczeństwa naszego. Rozwalajcie te mury, niech wszystkich łączy jedna miłość". — Zaiste godne słowa wielkiego wieszcza, który, jak wiadomo, w tym samym roku w jesieni umarł w Konstantynopolu.

W tym kierunku pracowano istotnie w W. Ks. Poznańskiem i z najlepszym skutkiem. Tam znikły uprzedzenia i nieufność jednej klasy do drugiej, tam jedna miłość łączy wszystkich, tam spełniły się gorące życzenia wieszcza. „Jeden tylko, jeden cud, — z szlachtą polską polski lud", tam idzie w parze „duchowieństwo z narodem, a naród z duchowieństwem". U nas w Galicyi niestety daleko jeszcze do tego, a poglądy na kwestyę ludową w wyższych warstwach są jeszcze przeważnie takie, jak je opisał w *Ruchu katolickim* (nr. 5) autor artykułu „I to i owo". Tam Kółka rolnicze, kasy zaliczkowe, dobrze redagowane gazetki ludowe stworzyły dobrobyt pomiędzy ludem polskim, wyrobiły zmysł polityczny, usunęły teren socyalizmowi. Jest to owoc wytrwałej pracy i poświęcenia się ze strony tych, których stanowisko postawiło przywódzcami narodu.

I u nas trzeba poświęcenia i pracy zbiorowej ze strony duchowieństwa, obywatelstwa i ludzi wykształconych, jeżeli chcemy usunąć zło socyalne, któreśmy w znacznej części sami sprowadzili przez kastowość, lenistwo, niedołęstwo nasze. Dziś narzekać, biedzić, strachać się o przyszłość, dziś deklamować, krytykować, wydrwiwać socyalistów i ich przywódzców na nic się nie przyda. Dziś trzeba czynu i poświęcenia.

Praca zbiorowa nad podniesieniem ludu powinna się odbywać w trojakim kierunku: wykształcenia, obrony i pomocy. Nad każdą z tych prac zastanówmy się pokrótce.

I. Kształcenie ludu. Należy lud kształcić politycznie, zbijając przedewszystkiem prądy socyalistyczne, wykazując jak one są nierozumne, niemoralne, potworne. Są nierozumne, bo równość majątkowa jest utopią, a choćby ją ktoś co roku i tysiąc razy przeprowadził, ona tysiąc razy się popsuje. Są prądy socyalistyczne niemoralne, bo opierające się na kradzieży cudzego mienia (prawda upozorowana jakiemś prawem, które kradnący chcieliby narzucić). Są potworne, bo społeczeństwo bez religii, rodziny i ojczyzny, będzie chyba menażeryą zwierząt drapieżnych, kąsających i pożerających się wzajemnie, gdzie dzikość, gwałt i przemoc panować będą.

Należy lud kształcić, zbijając zgubne hasła socyalistyczne, które należą do ich wyznania politycznego, jak n. p. że „religia jest rzeczą prywatną". Cóż to znaczy, mówiąc wyraźnie? To znaczy, że trzeba skreślić budżet religijny, odebrać pensyę i probostwa księżom, pozamykać seminarya duchowne, kościoły, znieść wszelkie nabożeństwa zbiorowe, bo „religia jest rzeczą prywatną". Trzeba zwalczać hasła rozpuszczane przy wyborach, jak n. p. że „księża do wyborów mięszać się nie powinni", albo że „księży na posłów wybierać nie należy, bo ksiądz powinien pilnować kościoła".

Niestety, ten paradoks tak wielu włościan obałamucił w czasie ostatnich wyborów! Obałamuceni nie widzieli, ile w tych hasłach głupoty, podstępu. Bo któż w parlamencie bronić będzie praw Kościoła, jeżeli tam księży nie będzie? Czy socyaliści? wszakże oni w Tarnowie na wiecu wynieśli ze sali wizerunek ukrzyżowanego P. Jezusa na żądanie towarzyszy mojżeszowego wyznania. Czy może bronić będą praw Kościoła w parlamencie wiedeńskim liberalni Niemcy (t. j. masoni), czy może żydzi? Ta praca wykształcenia politycznego ludu powinna się odbywać w dodatnim kierunku także, obznajmiając lud z ustrojem państwa, z przywilejami, obowiązkami i postulatami ludu, jakie do rozwoju swego w Radzie państwa stawiać może. Środkiem do tego będą gazetki jędrnie redagowane i sprzedawane przynajmniej tak tanio, jak socyalistyczne, dalej wiece częstsze w dekanatach, mniej często w powiatach stale odbywać się mające. Lud nasz ma wiele maćkowego rozumu i chociaż z natury chciwy jest, pouczony i przekonany nie da się pociągnąć do zbrodni.

Głównym środkiem wykształcenia pozostanie szkoła. Należy więc starać się, aby gminy wszystkie miały szkoły swoje, należy czuwać nad wykształceniem młodzieży w seminaryach nauczycielskich, aby to nie były seminarya socyalizmu. Dzieci szkolne trzeba otaczać życzliwością i opieką, której dotąd od wyższych sfer mało bardzo doznają. Rodzice i dzieci cenią sobie bardzo, jeżeli w ciągu roku, a bodaj w czasie egzaminu pokaże się ktoś ze dworu w szkole, aby pilne dzieci odznaczyć nagrodą: n. p. książeczką do nabożeństwa, różańcem, a choćby i obrazkiem. Szekspir powiedział, że największych geniuszy my wcale nie znamy, bo one nie miały środków rozwinięcia się i pozostały w ukryciu. Ile to razy w szkółce wiejskiej napotykamy wyższy talent, któremu nikt nie pomaga i który ginie przy pasaniu trzody i zwykłych robotach wiejskich. Gdyby w jakim powiecie odkryto kopalnię rzadkich dyamentów, ile przedsiębiorstw ubiegałoby się o to, aby je eksploatować! A czem są i najdroższe dyamenty dla społeczeństwa w porównaniu do prawdziwych talentów? Wyszukujmy je więc, pomagajmy im rozwinąć się czy w szkołach zawodowych, czy naukowych. Lud wysoko oceni takie staranie i opiekę, a narodowi przysporzy się zastęp zdolnych, pożytecznych ludzi.

Kształćmy lud w rolnictwie, w rzemiosłach. Byłem dawniej z zawodu rolnikiem, mieszkam w okolicy, gdzie lud jest pracowity, ale widzę, że ten lud tak ziemię uprawia, jak jego dziadowie i pradziadowie. Cóż stąd? Ziemia bez przesady o 50% mniej rodzi, niżby rodzić mogła, gdyby była sprawiona racyonalnie. Tę różnicę w plonie widzę porównując grunta do klasztoru należące, które są racyonalnie uprawiane. Włościanie patrząc na znakomite urodzaje na tych gruntach, w zdumieniu wołają niekiedy: „Ten Dobrodziej to chyba ze złem trzyma, że ma zawsze takie piękne plony". — Niektórzy podsuwali myśl zaprowadzenia „wędrujących nauczycieli rolnictwa dla włościan", jacy są w Niemczech; ja wątpię czy lud nasz miałby do nich zaufanie. Może lepiejby było odnaleść w pamięci kilka wzorowych gospodarstw i tam posyłać na czas jakiś dorosłych i rozumniejszych synów gospodarskich, aby się przypatrzyli jak i co trzeba robić. Ogromny zysk mieliby włościanie nasi, gdyby wydobyli o 25% więcej z gospodarstw swoich. Jestem przekonany, że prawdziwymi dobrodziejami swymi nazywaliby tych, którzyby im do tego pomogli, i nie potrzebaby w Brazylii szukać chleba, bo ziemia nasza wiele więcej mieszkańców wyżywićby mogła.

Co się tyczy rzemiosł, to szkoły rzemieślnicze, które już utworzono, opieka nad terminatorami, związki katolickie dla czeladzi rzemieślniczej i majstrów wyrobią rzetelność, słowność, akuratność w klasie rzemieślników, które przechylą szalę powodzenia na korzyść instytucyi katolickich; bo socyalistyczne, przy braku zasad katolickich, nie mogą dać tych gwarancyi.

II. Powiedzieliśmy, że zadaniem naszem jest stawać w obronie ludu. Lecz w jakim kierunku? Przedewszystkiem powinniśmy lud bronić od lichwy. Ile to razy zdarza się u nas, że za małą kwotę, której nie mógł na termin zapłacić włościanin, licytują go i wyrzucają z majątku! We wschodniej Galicyi są wsie, gdzie połowa gospodarstwa należy dziś do żydów. Ten wyzysk bez miłosierdzia musi stanowczo ustać. W W. Ks. Poznańskiem są w całej prowincyi kasy zaliczkowe, które lichwę zrobiły niemożebną. W Bilce szlacheckiej pod Lwowem za czasów ś. p. ks. A. Stanikowskiego, założono kasę parafialną, która na termin niżej 3 miesięcy pożyczała pieniędzy bez procentu a na dłuższy termin po 5%. Była tam ochronka, gospoda katolicka i sklepik, a z tem wszystkiem panował dobrobyt taki, iż włościanie wykupywali gospodarstwa we wsiach sąsiednich.

Niekiedy zdarza się, że podrzędne organa rządowe wyzyskują lud w poborze podatków. Nad takiemi nadużyciami trzeba czuwać.

W wielu okolicach panuje pieniactwo, które ciężko zapracowany pieniądz trwoni na koszta procesów. Są wsie gdzie wójci pisać i czytać nie umieją, wskutek czego fundusze gminne najgorzej są administrowane! Temu wszystkiemu zapobiedz można przez cokolwiek poświęcenia ze strony tych, którzy socyalnie i umysłowo stoją wyżej.

III. Powiedzieliśmy wreszcie, że lud trzeba wspomagać. Trudno zaprzeczyć jakoby nie było słusznych skarg i potrzeb ludu, którym prawodawstwo zaradzić może i powinno. Sprawa ta należy do Koła polskiego, które pamiętać o tem będzie, że jednym z głównych obowiązków jego jest popieranie ludu. Niech Koło od czasu do czasu ogłasza swoje zamiary, wnioski, które ma postawić w interesie ludu, jak to uczynił Paweł książe Sapieha, w obec wyborców swoich, bo inaczej socyaliści gardłować będą, że Koło pracując. dla szlachty, nic nie robi dla ludu.

Ludowi trzeba pomagać w handlu przez zakładanie po wsiach i podtrzymywanie sklepików katolickich, żeby nie potrzebował chodzić po każdą drobnostkę do miasta. Trzeba mu pomagać w zakupnie hurtownem drzewa budowlanego i opałowego z pierwszej ręki, bo kupując od kupców musi dwa razy więcej płacić. Można mu pośredniczyć w zakupnie maszyn rolniczych: sieczkarni i młocarni ręcznych, które we wielu okolicach już sprowadzają, aby były najlepszej konstrukcyi i po cenach przystępnych.

Podając tych kilka myśli, nie miałem zamiaru wyczerpać tego pięknego tematu. Ale chciałbym w końcu poruszyć najważniejsze pytanie: jaka ma być maszyna, która się podejmie z dobrym skutkiem tej trudnej pracy. Możnaby złożyć komitet centralny, którzyby wziął to zadanie na siebie, a potem przez komitety poszczególne oddziaływał na lud. Taka organizacya miałaby to przeciw sobie, że ludzie złej wiary łatwoby obrzucili potwarzami osobistości wchodzące w skład centralnego komitetu, i zaufanie do niego by osłabili. Łatwiejszem do urzeczywistnienia zdaje się być założenie w każdej parafii Bractwa ślubów Jana Kazimierza, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej, którego celem jest właśnie podnoszenie moralne i materyalne ludu. Arcybractwo założone w katedrze łać. we Lwowie ma gotowe statuta, zatwierdzone przez władzę duchowną i świecką. W niektórych miastach Galicyi już są założone podobne Bractwa, które podobnie jak Arcybractwo lwowskie najświetniejsze przynoszą owoce. Do Bractw takich nie tylko duchowieństwo i obywatelstwo, ale także wszyscy ludzie dobrej woli i wybitniejsi z ludu mieliby przystęp. Przez wspólną gazetkę i wiece zostawałyby te Bractwa w ustawicznem porozumieniu ze sobą.

Odrodzenie i poprawa stosunków socyalnych u nas zawisło od bezzwłocznej, energicznej zbiorowej pracy nad podniesieniem klas niższych. Taka praca klas wyższych nie tylko podniesie materyalnie tamte, ale obudzi w nich zaufanie, które miłość i poświęcenie zawsze sobie jednają. Nie potrzeba dodawać, że przez to usunie się grunt agitacyi socyalistycznej, że owszem obałamuconych się nawróci.

Ks. Mr.

Mowa hr. K. Badeniego

o rozporządzeniach językowych, wypowiedziana w Izbie panów 20 b. m.

Wielce szanowni Panowie! Pozwalam sobie przedewszystkiem zwrócić się do Panów z prośbą, byście rozporządzeń językowych (wydanych dla Czech i Morawy) nie sądzili, nie uprzytomniwszy sobie w pamięci ich treści. Jestto czemś tak bardzo samo się przez się rozumiejącem, że właściwie powinienbym panów z powodu tego odezwania się prosić o wybaczenie. Doświadczenie jednak, zrobione po za tą Wysoką Izbą dowiodło, że w owych bezprzykładnie namiętnych walkach partyjnych podnoszono przeciw rozporządzeniom tym skargi, które nie są uzasadnione istotną treścią rozporządzeń. Słyszymy nieustannie o pokrzywdzeniu, o pogwałceniu niemieckości, pytamy jednak nadarmo, któreto konkretne postanowienia obawy te mogły spowodować? Skoro tylko trzymać się będziemy rzeczywistego brzmienia rozporządzeń, niezwłocznie zaraz wszyscy spostrzeżemy, że rozporządzenia te zawierają dwie kategorye postanowień: jedne odnoszą się do stosunku władz ze stronami, drugie do wewnętrznej służby i kwalifikacyi urzędników do niej.

O ile chodzi o pierwszą kategoryę, o stosunek ze stronami, w rozporządzeniach nie ma nic innego nad proste stwierdzenie prawnego stanu, stworzonego przez rozporządzenie z roku 1880, którem postanowiono, że każdemu w całych Czechach i w całej Morawii przysługuje prawo wnosić podania w swym języku ojczystym i że także orzeczenie władzy wydane ma być w tym samym języku. To zatem, co obowiązywało od lat 17, będzie obowiązywać także nadal, a pod tym względem nie zaszła żadna zmiana, prócz tej, że postanowienia, które obowiązywały dotychczas władze sądowe, prokuratorye państwa i władze polityczne, obecnie będą zastosowane także i do innych władz w kraju. W ten sposób, jak dotychczas, także i na przyszłość każdy Niemiec będzie mógł w niemieckim, każdy Czech w czeskim języku wnosić podanie i wogóle dochodzić swego prawa w całym kraju. O ile zatem chodzi o korzystanie z narodowych praw indywidualnych, nie ma w rozporządzeniu nic, co w porównaniu ze stanem obecnym, istniejącym od roku 1880, oznaczałoby zmianę na niekorzyść Niemców.

Co się tyczy drugiej kategoryi przepisów, zaprowadziliśmy innowacye, i to dwie. Co do służby wewnętrznej, odtąd obowiązkowym ma być drugi język krajowy nietylko w ostatniem stadyum wygotowania aktu, lecz także we wszystkich stadyach urzędowej czynności i w korespondencyach władz cywilnych w kraju między sobą, a to bez różnicy, czy chodzi o sprawę między stronami, czy nie. W sprawach między stronami decyduje język pierwszego podania, w sprawach zaś między stronami a władzami, lub między władzami zawisła rzecz od właściwości przedmiotu, a to w granicach, jakich wymaga korespondencya z władzami centralnemi i wykonywanie najwyższego nadzoru rządowego.

Dalej rozporządzenie to przepisuje, że każdy urzędnik, który będzie ustanowiony od dnia 1 lipca r. 1901 w Czechach i na Morawie, powinien w terminie trzech lat następnych władać oboma językami krajowymi.

Można tedy rozporządzenia te zwalczać ze stanowiska służby publicznej, interesu państwa, lub stosowności, ale żadnym sposobem nie można osądzać językowego urządzenia służby wewnętrznej i wiążącej się z tem kwalifikacyi urzędników ze stanowiska indywidualnych praw narodowych, ani też stwarzać stąd faktu pokrzywdzenia praw drugiej narodowości.

A teraz pomówię o niektórych zarzutach zawartych we wniosku mniejszości. Spotykam się tu nasamprzód z zarzutem, że rozporządzenia te po części obecnie wogóle są niewykonalne i że wychodzą po za granicę rzeczywistej potrzeby. O ile tak jest, tego się nie mówi. Mojem zdaniem, zasada rzeczywistej potrzeby jest wogóle rozległa, a ten, kto w tym czy owym względzie znajduje się *in conditione beati possidentis*, nie zawsze uzna zmianę za rzecz wypływającą z potrzeby. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Co się tedy tyczy niewykonalności, nie waham się przyznać, że rozporządzenie to z początku nastręczy pewne trudności w wykonaniu, a to trudności, jakie wogóle przy każdej nieco rozleglejszej innowacyi w administracyi powstać muszą. Trudności te pochodzą stąd, że rzeczywiście nie rozporządzamy dostateczną liczbą urzędników władających oboma językami krajowymi. Ale, gdyby okoliczność ta rzeczywiście miała być decydującą, wtedy reforma nigdy wogóle nie mogłaby wejść w życie. A potem, pewnie też z samego rozporządzenia przekonacie się, że są w niem całkiem pozytywne postanowienia, które liczą się z temi trudnościami stadyum przejściowego.

Dopóki drugie rozporządzenie nie wejdzie w całkowite wykonanie, trudności te powstawać będą i czy to przy wotowaniu, czy przy referowaniu okaże się nieuchronna konieczność faktycznego odstępowania od przepisów. Ale rzeczy te w praktyce nie przedstawiają się tak surowo i zawsze potrafi się pogodzić faktyczne okoliczności z duchem rozporządzenia, jak to też już teraz czynią władze autonomiczne w Czechach.

A dalej we wniosku mniejszości powiedziano, co również pan sprawozdawca mniejszości komisyjnej podniósł, że zdaje się, iż rozporządzenia te dowodzą przychylności także dla uroszczeń polityczno-prawnych, niezgodnych z teraźniejszą konstytucyą. Pomimo że dużo o tem się mówi, przyznać muszę, że twierdzenie to nie bardzo mi jest zrozumiałe. Albowiem gdyby to znaczyć miało, że rozporządzeniami temi uznało się możność zastosowania obu języków krajowych w całym kraju, pozwoliłbym sobie powtórzyć, co już na początku nadmieniłem, że ten stan prawny stworzono już rozporządzeniem z roku 1880. Jeżeli przeto są jakiekolwiek w tym względzie obawy, powinnoby się wysnuwać je z rozporządzenia z roku 1880, a nie z teraźniejszego. — Otoż

---

23)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich latach powstała i rozwinęła się pod skrzydłami Arcybractwa druga instytucya, na wiele mniejszą skalę obrachowana, niż Bank Pobożny, ale niemniej bardzo pożyteczna: Tania kuchnia.

Paweł Popiel, zasłużony prezes Towarzystwa św. Wincentego, długoletni członek Arcybractwa, obeznany jak rzadko kto i teoretycznie i praktycznie z miłosierdziem zwykł był mawiać: „Niema lepszej jałmużny, jak dostarczyć ubogiemu pożywnej, ciepłej strawy. Dasz dziesięć centów — przepije. Daj mu porządną kromkę chleba, daj tęgi garnuszek gorącego mleka i aż pociecha patrzeć z jakim apetytem bierze się do tych darów Bożych". Kto głębiej zapuścił się w przepaściste krainy ubóstwa, nie zawaha się potwierdzić prawdziwości tych słów. Przypatrywaliśmy się już wyżej w jednym z poprzednich obrazków, co i jak jedzą krakowscy lazaroni w obrachowanych na zysk, rozsianych po Podgórzu, po Kazimierzu „tanich kuchniach". Jakże inaczej wygląda „tania kuchnia" Arcybractwa na ulicy św. Tomasza. Na ścianach patryotyczne i pobożne obrazy, na stołach czysto wymyte talerze, sztućce oczywiście nie arystokratyczne, ale zupełnie porządne. A co najważniejsze, potrawy smaczne i porcye tak obfite, że śmiało i z wytężeniem można po nich pracować od południa do wieczora. Ceny obiadów kilka razy się zmieniały; obecnie rozdaje „Tania kuchnia" obiady po 20, 12, 10 i 5 centów. Same w sobie, a tembardziej ze względu na jakość i ilość rosołu, barszczu, mleka, kartofli, kapusty, klusek, krup, mięsa, które za nie się dostaje, ceny to bardzo skromne i nie można się dziwić, że Arcybractwo pokrywać musi regularnie niedobór w rocznej kwocie przeszło tysiąca reńskich. Ale ze względu na najuboższych ceny to jeszcze o wiele za wysokie: tylko pewnego rodzaju arystokracya ubogich: studenci, rzemieślnicy, lepiej płatne szwaczki myśleć mogą i myślą o przestąpieniu progów arcybrackiej kuchni. Dawniej stołowała się w niej znaczniejsza liczba studentów uniwersytetu; od czasu powstania osobnej uniwersyteckiej kuchni, stali ci goście, dla których osobny pokój był zarezerwowany, wyemigrowali na własne gospodarstwo, a na ulicy św. Tomasza zostawili po sobie pustkę przez dłuższy czas niezapełnioną. Liczba stołowników tak stopniała, rozchody tak się z dochodami zgodzić nie mogły, że przez dłuższy czas, w wiosennych i letnich miesiącach ubiegłego roku krążyły po Krakowie uporczywe wieści o blizkiem zwinięciu utrzymywanej przez Arcybractwo taniej kuchni. Ufajmy, że nietylko do tego nie przyjdzie, ale że „Tania kuchnia" pod bacznem okiem a energiczną ręką dzisiejszego głównego swego opiekuna i zarządcy, rozwinie się jak nigdy i na ulicy św. Tomasza, w śródmieściu, i założy swe kolonie, zastosowane do miejscowych potrzeb, na Stradomiu i na Kazimierzu, na Piasku i na Kleparzu. Bardzoby warto założyć je i na dalszych za rogatkami rozrzuconych przedmieściach, ale tam już bezpośrednia działalność Arcybractwa nie sięga i jeśli nie inni ludzie, to inna instytucya musiałaby się tą sprawą zająć.

Źle, gdy zbliża się południowa godzina, a nie wiedzieć czy i gdzie będzie można upolować łyżkę ciepłej strawy; jeszcze gorzej i na sercu ciężej, gdy na dworze ciemno i zimno, a tu nietylko głodno, ale bardzo chłodno i nie ma gdzie głowy przytulić. Czasem uda się pod schody wślizgnąć, przekraść się do stajni, do oranżeryi, uda się urządzić sobie wygodny nocleg w budującym się lub świeżo wybudowanym domu. W lecie miło przejść się za przedmieścia i zagrzebać się w stogu siana. Nieszczęściem, nie zawsze pogodne lato i nie zawsze stróż zapomina bramę na klucz zamknąć. Gdzie się schronić, gdy deszcz, śnieg, a każda z kolei brama zawarta na dziesięć kłódek?

Kilka jeszcze lat temu — aż do roku 1889 — nie było innej rady, jak ukryć się pod mostem, przykucnąć pod kościelnemi drzwiami, wsunąć się między przygotowane do wiosennej budowy stosy cegieł, lub zdecydować się na wędrówkę do miejskiej utrzymywanej przez magistrat ogrzewalni. Tak! zdecydować się, bo z dwojga złego lepiej nieraz było i dla duszy i dla ciała spać pod mostem, niż w ówczesnej ogrzewalni. Wedle zgodnych relacyi wszystkich, którzy odważyli się zaawanturować do dawnej miejskiej ogrzewalni, było to strachem i obrzydzeniem przejmujące zbiorowisko nietylko wszelkiej nędzy, ale wszelkiej moralnej zgnilizny, wszelkiego rodzaju występków. Oto, co o tem opowiada jeden z weteranów krakowskiego miłosierdzia, który w ogrzewalni bywał stosunkowo dosyć częstym gościem:

„Po dziś dzień dreszcz mię przejmuje, gdy sobie przypomnę te nocne wizyty. Nie było parkanu, nie było wychodków. Brud, smród bez nazwy, miny zbójeckie, krzyki, przekleństwa. W ciasnej izbie około 200 ludzi się tłoczyło. Chłopcy uczyli się kraść od starszych; jedni drugich okradali. Byli tacy, co i w dzień nie mogli wychodzić, bo w najściślejszem słowa znaczeniu nie mieli się w co ubrać. Było kilku — nawet imiona ich utkwiły mi w pamięci, taki Grela, taki Wojtek — którzy siłą pięści i donośniejszego głosu ujęli rządy, pili wódkę, w karty grali i tyranizowali innych, słabszych staruszków, których tolerowali jakby z miłosierdzia. Miejski pachołek miał niby porządek utrzymywać, ale nie głupi był hersztom się narazić. I bał się o skórę i porządkować mu się nie chciało. Biedak jaki konał pod pryczą, nikt mu nie przychodził z pomocą. Cóż dziwnego, że w takich warunkach pojawiały się w ogrzewalni i na miasto z niej wychodziły najniebezpieczniejsze choroby, że tyfus plamisty raz po raz tu zaglądał?"

Stosunki te należą już na szczęście od lat ośmiu do historyi, dzięki poświęceniu Braci i Sióstr trzeciego zakonu św. Franciszka. Sami zowią się „tercyarzami", bo przyjęli regułę zakonu św. Franciszka; Krakowianie nazywają ich często „Albertynami", „Albertynkami", od bardzo między wszystkiemi sferami i stronnictwami popularnego imienia ich założyciela, lub raczej — aby na możliwe protesta się nie narażać — ich wskrzesiciela w Polsce. Postać brata Alberta zanadto znana i w Krakowie i w całym kraju, aby tu było potrzeba kreślić jej wizerunek; zresztą niebezpieczna to rzecz szkicować obraz malarza, zwłaszcza takiego, co ma swe odrębne pojęcie o sztuce i zamiast podziękować, gotówby się jeszcze na seryo zachmurzyć. Lepiej, korzystając z uprzejmości „starszego brata", siądźmy na jego miniaturowy, często, gęsto po Krakowie za jałmużną, za tysiącznemi sprawami kręcący się wózeczek i dalej na Kazimierz, najprzód do przytuliska dla mężczyzn, potem do przytuliska dla kobiet.

Kto zwiedzał kiedy stary, kazimierski dom z wązkimi korytarzami, stromymi na prawo i na lewo drabiniastymi schodkami, słabo do murów przylepionymi balkonami i ganeczkami, z których roztwiera się szeroki widok na sąsiednie ganki i okna, obwieszone męskiemi i damskiemi ubraniami; kto, jeśli nie miał szczęścia poznać Kazimierza, zna Zarwanicę, zna małe nasze żydowskie miasteczka, temu nie trudno sobie odfotografować w wyobraźni zewnętrznego obrazu przytuliska św. Alberta. Przed niewielu latami królowały tu żydowskie brudy; dziś w tych samych izbach i izdebkach, bo na fundamentalne ich przekształcenie brak pieniędzy, święci tryumfy chrześcijańskie miłosierdzie. Trzeba się ściskać, nie można myśleć o salach, o gmachach, w którychby się rozkoszowała artystyczna dusza. Nie można myśleć, bo tylu nędzarzy głodnych, drżących z zimna, a chleba nie za dużo; bo nawet samym tym nędzarzom nie swojsko by było przechodzić przez jasne, wielkie korytarze do wielkich sal, pełnych powietrza i światła. Wszak jutro rano trzeba będzie znowu wyjść na ulicę, głodowi w oczy zajrzeć.

Bracia właśnie przy kolacyi w dość wielkim pokoju, służącym za refektarz. Krzeseł nie ma, stołu nie ma, bo są inne pilniejsze wydatki, ale taka drobnostka nie psuje prawdziwym tercyarzom ani humoru, ani apetytu. Zasiedli w kółko na ziemi; malowniczym, tureckim zwyczajem nogi każdy pod siebie podciągnął i zwolna sięga łyżką do garnuszka, w którym znajduje się zupa, nieznana w kucharskich podręcznikach, ale bardzo zdrowa, smaczna, a w dodatku niesłychanie tania, jak brat Albert z całą powagą zaręcza. Jeden z Braci niedomaga, więc ma przed sobą w szklance trochę wina; inni wodę popijają. Ale za to jaki humor przy tej uczcie; jaka pogoda, wewnętrzne zadowolenie po dobrze spędzonym dniu na twarzach się rozlewa! Tak biesiadować musieli tebajscy pustelnicy, kiedy na wspólną agapę się zebrali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od owego czasu upłynęło lat siedmnaście, a mniemam, że powiedzieć mogę, iż niebezpieczeństwa te okazały się ułudnemi; dozwolona jest przeto konkluzya, iż owa rzekoma przychylność dla uroszczeń polityczno-prawnych, niezgodnych z konstytucyą, jak nadmienia już sam wniosek mniejszości, jest tylko pozorem. Jeden jeszcze, a to może najważniejszy zarzut czyni wniosek mniejszości rozporządzeniu naszemu, mówiąc, że ta dwujęzyczność mogłaby stać się niebezpieczną także dla jedności administracyi. Jakkolwiek ciężkim wydaje mi się ten zarzut, muszę jednak przyznać, że pod jednym względem sprawił na mnie wrażenie przyjemne. Wszakżeż bowiem takie pojmowanie interesów publicznych, interesów państwa, jakie wyraża się w tym argumencie, dziś prawie już jest zarzucone nawet w tych stronnictwach, które ongi miały je wypisane na swym sztandarze. Traktować sprawy ze stanowiska wyższego nad interesa stronnictw narodowych, to uważa się dziś prawie za zbrodnię polityczną. (Bardzo słusznie!) Jestem pod tym względem w zupełnej zgodzie z panem sprawozdawcą mniejszości: trzeba brać rzecz tę ze stanowiska interesu publicznego, interesu państwa. Jakoż w tym sensie rzecz tę jak najsumienniej zgłębiłem, muszę jednak powiedzieć, że doszedłem do innego wyniku, niż panowie z mniejszości. Może przyznacie mi, że gdyby tu rzeczywiście zachodziło niebezpieczeństwo, o jakiem się mówi, obawa niebezpieczeństwa takiego musiałaby była być o wiele słuszniejsza, gdy przed 28 laty wydano dla pewnego kraju koronnego podobne rozporządzenie. Rząd ówczesny, politycznie blisko spokrewniony z panami z mniejszości nie miał, zdaje się, takiej obawy.

Rozpatrzmy rzecz trzeźwo. Musimy liczyć się z prawami konstytucyjnie poręczonemi, wedle których w Czechach i na Morawie oba narody mogą sprawy swe wytaczać w języku ojczystym. Czyż na prawdę zdaje się wam, panowie, że administracya dozna stąd ujmy lub jakiejkolwiek przeszkody, gdy dwujęzyczność ta będzie przeprowadzona także w korespondencyi władz między sobą? Albo czyż zdaje się wam może, że uprości się administracyę, chwytając się takich sposobów, jak delegowanie i tłómaczenie? Nie, tak nie jest, tak samo jak niesłusznem byłoby twierdzenie, że cierpi na tem narodowy interes Niemców, gdy w pewnym urzędzie załatwia się sprawy po czesku, lub gdy władze między sobą korespondować mają po czesku. Albo czy zdaje się wam może, moi panowie, że jest to krzywdą dla narodowego interesu Niemców, gdy urzędnicy, a to nie ci, którzy już są nimi, ani też ci, którzy ustanowieni będą w latach najbliższych, będą musieli przyswoić sobie czeski język krajowy? Mnie zdawałoby się, że to raczej korzyść, nie zaś krzywda będzie dla Niemców. (Brawo, brawo). Jeżeli bowiem urzędnicy nie przyswoją sobie drugiego języka, administracya państwa wogóle nie może delegować ich nawet do takich powiatów, które przeważnie, a nie wyłącznie zamieszkiwane są przez Niemców. Przyswojenie sobie języka uważam za rzecz dobrą i słuszną, bo działalność urzędnika będzie wtedy tylko skuteczna, gdy on będzie zbliżony do ludu, gdy pojmie i zrozumie narodowe i duchowe życie ludu. (Brawo! brawo!) Odnosi się to naturalnie do obu narodowości. Jeśli tedy idea ta ma nabrać praktycznego znaczenia, urzędnicy Niemcy muszą przyswoić sobie oba języki krajowe, aby podołać stosunkom i warunkom wypływającym z prawa używania drugiego języka krajowego przez ludność.

Mniemam, moi panowie, że nie pominąłem żadnego argumentu panów z mniejszości. Wszystkie przytoczone przez nich zarzuty poważnie i sumiennie roztrząsnąłem, a zdaje mi się, że mogę pozostać przy swojem pojmowaniu rozporządzeń językowych. Jestem najzupełniej przekonany, że rozporządzenia te są na miejscu, a że wskutek nich powstało zaniepokojenie wśród Niemców, na to nic nie poradzę, mogę tylko z głębi serca nad tem ubolewać. Nie ma nikogo, ktoby więcej odemnie był przekonany o znaczeniu kultury niemieckiej dla naszego życia publicznego i państwowego. Żeby naród niemiecki w czemkolwiek obrazić, żeby narodowym interesom Niemców jakkolwiek się sprzeciwiać, tego nie potrafiłbym pod żadnym warunkiem pogodzić ani z osobistemi uczuciami mojemi, ani z przekonaniem politycznem, a najmniej z mojem stanowiskiem urzędowem. Żadne zgoła, jakiegokolwiek rodzaju względy oportunizmu politycznego nie byłyby mię skłoniły do wydania tych rozporządzeń językowych, gdybym nie był na wskróś przeświadczony, że te zarządzenia nie zaszkodzą i nie przeszkodzą bynajmniej politycznemu życiu i działaniu Niemców. (Brawo, brawo).

Wraz z wami, moi panowie, pragnę zabezpieczyć pokój narodowy w Czechach i na Morawie, a ponieważ w projekcie adresu wymieniono jako zadanie rządu, żeby sposobem ustawodawczym przystąpił do ustanowienia zasad co do używania języka niemieckiego i innych rozlicznych języków krajowych, więc proszę, bądźcie przekonani, że, zastrzegając sobie nasze zasadnicze stanowisko i prawo, nie myślimy bynajmniej odrzucać tego pomysłu. Gdyby w łonie samych stronnictw życzenie to przybrało formę uchwytną, zastaniecie rząd zawsze gotowym przyczynić się z całą usilnością do tego dzieła.

Związek rodzicielski.

W pierwszych dniach kwietnia br. powstało we Lwowie Towarzystwo ku niesieniu pomocy wychowawczej dla młodzieży szkolnej, pod nazwą „Związek rodzicielski". Ponieważ w naszym kraju rzecz to zupełnie nowa, podniosły się jeszcze w czasie kampanii przygotowawczej do założenia Towarzystwa głosy niezadowolenia, że to zbyteczne, — a nawet głosy trwogi i oburzenia: „Jak to! — więc nam pozabierają dzieci z domu, aby wiecznie tylko były pod okiem pedagogów?"...

Z chwilą założenia Towarzystwa, gdy już jaśniej jego cel określono, niechęć owa nieco osłabła, a Towarzystwo pozyskało odrazu około stu członków. Ale i wówczas jeszcze zapytywano się, w jaki też sposób „Związek rodzicielski" będzie w wychowaniu pomagał. Towarzystwo musiało się jednak najpierw zorganizować, aby dokładny, szczegółowy plan swej działalności mogło przedstawić, a to głównie dlatego, iż musiało najpierw dowiedzieć się, jakimi funduszami i wogóle zasobami będzie rozporządzało.

Wczoraj tedy na posiedzeniu Wydziału „Związku rodzicielskiego" przedstawiono ów **szczegółowy plan akcyi; spodziewać się po nim** należy, że wreszcie i ostatnie lody nieufności ku Towarzystwu rychło ustąpią.

Przed podaniem sprawozdania z wczorajszego posiedzenia, z przyjemnością tu stwierdzamy, że Wydział pojął należycie ogrom swego zadania i przez półtora miesiąca bardzo skrzętnie pracował, aby tę pożyteczną instytucyę coprędzej wprowadzić w życie. Dodatnie wrażenie też sprawił fakt, że wszyscy członkowie Wydziału stawili się wczoraj w komplecie, co — jak wiadomo — u nas nie często się zdarza. Nadto przybył na posiedzenie delegat Rady szkolnej okręgowej miejskiej, p. inspektor Tokarski, oraz pięciu dziennikarzy.

Posiedzenie zagaił prezes „Związku rodzicielskiego" dr. Marchwicki, zawiadamiając, że krajowa Rada szkolna delegowała do Towarzystwa p. inspektora Dworskiego, a miejska okręgowa wspomnianego już p. inspektora Tokarskiego. Następnie w kilku gorących słowach zwrócił się do przedstawicieli prasy z podziękowaniem za tak żywe zajmowanie się sprawami Towarzystwa, oraz z prośbą o popieranie jego wielkich usiłowań, w czem współdziałać winno całe społeczeństwo. Poczem złożył dr. Marchwicki przewodnictwo w ręce zastępczyni przewodniczącego, pani Godzimirowej Małachowskiej.

Plan działalności przedłożył dr. Dziędzielewicz, zaznaczając na wstępie, że obejmować ona będzie na razie tylko czas przedwakacyjny, zaś w czasie wakacyi zajmie się Towarzystwo li tylko korpusami wakacyjnymi.

Działalność „Związku" będzie miała głównie dwa środki: 1) D o m y p o z a s z k o l n e j o p i e k i (na wzór istniejących w Niemczech „Horte" i „Heime") i 2) B o i s k a.

Domów takich będzie na razie dwa: w szkole św. Anny i Staszica, w każdym zaś będą oddziały dla chłopców i dziewcząt. Gdyby liczba uczestników oddziałów była większą niż 50, wówczas utworzy się więcej oddziałów, czy też „domów". W „domach pozaszkolnej opieki" będą mogły dzieci przygotowywać się swobodnie do zadanej na następne dni lekcyi, będą się wspólnie bawiły, tudzież otrzymywać będą podwieczorek (dzieci ubogie zupełnie za darmo, zamożniejsze za kilka centów dziennie). Domy otwarte będą codzień po południu od godziny 3 do $6^{1}/_{2}$. Przyjmowane będą w pierwszej linii sieroty po obojgu rodzicach. Za pobyt w „domach" nie pobiera Towarzystwo żadnej opłaty. Nadzór nad „domami" sprawować będą: płatny nauczyciel dla kierowania ćwiczeniami gimnastycznemi i zabawami, 2 delegaci Wydziału Towarzystwa i na każdy „dom" po 4 członków uproszonych przez Wydział lub prezydyum. Osoby te stanowić będą razem t. z. komitet miejscowy nadzorczy.

Przystępując do omówienia akcyi za pomocą b o i s k, podniósł p. referent wielką w tym względzie przychylność p. prezydenta miasta, gdyż dzięki jemu Towarzystwo otrzymało do swej dyspozycyi wielki kawał placu powystawowego, tudzież halę muzyczną i skarbową. Hale te będą służyły za schroniska dla młodzieży, jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt. Urządzaniem boisk zajmuje się p. Justyn Lang, który zawiadomił, że już 1-go czerwca boiska będą do użytku. Zabawy rozpoczną się prawdopodobnie dopiero 10 czerwca i trwać będą do 10 lipca. Od tegoż czasu otwarte będą „Domy pozaszkolnej opieki".

Będzie to okres próbny, a na podstawie doświadczeń w tym czasie zdobytych poczyni „Związek" ewentualne dalsze udogodnienia. Do boisk przystęp będzie miała w s z e l k a m ł o d z i e ż s z k o l n a, polecona przez dyrekcye szkół. Jest to warunek zasadniczy. Kierownicy pozostawią młodzieży wszelką możliwą swobodę, by jej w zabawie nie krępować, oczywiście strzegąc od ekscesów. Zabawy trwać będą codziennie od 4 do $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Oprócz fachowych kierowników, nadzór na boiskach sprawować będzie „komitet lokalnej opieki na boisku".

Towarzystwo pragnie także urządzić boisko na polanie pod kopcem Unii Lubelskiej i pod parkiem Łyczakowskim, ażeby dziatwa nie musiała zbyt daleko od swych mieszkań chodzić.

Wreszcie dla młodzieży szkół ludowych w ś r ó d m i e ś c i u (Mickiewicza, Czackiego i królowej Jadwigi), urządzać będzie Towarzystwo wycieczki hygieniczne i naukowe, a to dlatego, iż młodzież ta, zamknięta ciągle w murach miasta, najbardziej potrzebuje po nauce świeżego powietrza. W każdej partyi wycieczkowej może być najwięcej po 100 dzieci, a kierownictwo powierzonem zostanie dwom płatnym nauczycielom.

Z powodu szczupłych jeszcze funduszów akcya ta obliczona jest dotychczas dla dziatwy szkół ludowych; postanowiono jednak do wszelkich dobrodziejstw Towarzystwa d o p u s z c z a ć także młodzież szkół średnich, o ile ta zechce łączyć się z uczniami szkół ludowych.

Dla działalności wewnętrznej utworzył się komitet organizacyjny, z którego ramienia wychodzą poszczególne, wspomniane już komitety nadzorcze. Do komitetu tego pozyskano wczoraj jeszcze p. Fr. Próchnickiego, dyrektora gimnazyum Franciszka Józefa, mistrza w prowadzeniu zabaw dla młodzieży szkolnej.

Dla akcyi zewnętrznej istnieje „komitet agitacyjny", który ma za zadanie zjednywać Towarzystwu członków, starać się o jego spopularyzowanie, urządzać zabawy publiczne na dochód Towarzystwa itd. Komitet ten przygotowuje już festyn, nad którym protektorat objęła łaskawie Stanisławowa hrabina Badeniowa.

Właściciele piekarń lwowskich oddadzą Towarzystwu wielką usługę, ofiarowując w miarę możności nieco chleba na podwieczorki dla dziatwy w Domach pozaszkolnej opieki.

Cała inteligencya zaś ma sposobność poprzeć zadanie Związku rodzicielskiego zarówno materyalną jak i moralną pomocą, gdyż obie są tu bardzo potrzebne, ażeby Towarzystwo mogło skutecznie przynosić ulgę w gorzkiej doli dzisiejszych uczniów z ławy szkół ludowych, aby wyrośli na dobrych członków społeczeństwa.

Marya Laudova-Horicova.

Artystka dramatyczna, kompozytorka i publicystka — oto najtreściwsza i najwymowniejsza charakterystyka pani Maryi Laudovej, heroiny czeskiego teatru w Pradze, a żony młodoczeskiego posła Ignacego Horicy, bawiącej u nas na gościnnych występach. Pani Laudova jest indywidualnością nadzwyczaj wybitną i bogatą, a ponieważ publiczność nasza będzie miała sposobność przyjrzeć jej się z jednej strony tylko, mianowicie ze sceny, interesującem będzie skreślić bodaj bardzo pobieżnie portret tej bądź co bądź niepospolitej kobiety.

Czternastoletnia Marynka Laudóvna wystąpiła pewnego dnia w teatrze „Pokrok" w Pradze. Dawano „Brzetyslava i Judytę" — Judytą była Marynka. Podobała się ogromnie publiczności, a nawet i prasie, tylko nie — rodzicom. Ci — jak to się zwykle dzieje — uprzedzeni do teatru, nadobną Marynkę wszelkimi siłami starali się odwrócić od karyery artystycznej.

Marynka nie ustąpiła — grać chciała i grała. Matki bywają jednak pomysłowe, taką też była matka Marynki.

— Grać nie będziesz, do teatru cię nie oddam — powiedziała raz do swej córki — ale za to, wezmę cię na bal.

Tak się też stało. Najpiękniejszą na balu była Marynka. Zachwycali się nią wszyscy, a najwięcej pewien młody oficer, a był nim Ignacy Horica, który czując, że bez niej żyć nie może, a nie mając „kaucyi" wystąpił z armji, poślubił ją i — został dziennikarzem, chciał jednak być odrazu samodzielnym redaktorem.

W Pradze było to dość trudne, więc małżonkowie pojechali do Pilzna. Tam zaczął wydawać pan Horica tygodnik polityczno-literacki, który mu zjednał wprawdzie serca wielu czytelników, lecz mało prenumeratorów. Uznanie było — ale platoniczne, pan Horica musiał abdykować i zaprzestać wydawnictwa. Nie mało się do tego przyczynił następujący epizod. Pana Horicę powołano do ćwiczeń wojskowych — redakcyę objęła w zastępstwie jego małżonka, i „redagowała" z takim temperamentem, że chciano ją nawet — zamknąć do kozy.

Niezrażona niepowodzeniami, a może niemi podniecona — wzięła się pani Horicova do pracy powieściopisarskiej i napisała kilka bardzo pięknych nowel. Prócz tego redagowała także jedno z bardzo dziś poczytnych pism dla kobiet.

Na szczęście — dla dramatu czeskiego — który stracił jedną z swych najlepszych artystek panią Pospischil, ta bowiem otrzymawszy lepsze warunki, poszła na scenę niemiecką, na szczęście nie powodziło się młodej parze w jej publicystycznym zawodzie; postanowiła więc pani Laudova poświęcić się scenie.

Przed ośmiu laty p Laudova wstąpiła do narodnego teatru w Pradze, a dziś jest jego chlubą i filarem. Heroina „Narodniho Divadla" posiada w swoim repertuarze wszystkie znane role Szekspirowskie, grywa z wielkiem powodzeniem w komedyi i dramacie współczesnym, oraz w całym szeregu sztuk narodowych, których literatura czeska posiada bardzo wiele.

Niemało się do powodzenia artystki przyczyniają jej warunki zewnętrzne. Posiada ona niezwykle charakterystyczną powierzchowność. Gdy się patrzy na tę postać na scenie, aż nadto zrozumiałym się staje ów zapał, z jakim młoda piętnastoletnia panienka starała się, łamiąc wszelkie przeszkody, wejść do przybytku sztuki. Pani Laudova jest bowiem bardzo piękną sceniczną postacią, zarówno jej pełny, dramatyczny, głęboki głos, jak imponująca postać i niezwykle piękna twarz, na której jak w zwierciadle odbijają się wszelkie najsubtelniejsze stany duszy ludzkiej, są jak gdyby stworzone dla teatru. Pani Laudova jest też artystką z krwi i kości dla której sztuka — celem, świętością i ozdobą życia.

Jednym z licznych dowodów, jak pełen przedsiębiorczości i inicyatywy charakter posiada pani Laudova, jest fakt, że ona pierwsza z rzeszy artystów czeskich, odważyła się stanąć na obcej dotychczas zupełnie dla naszych pobratymców starej scenie polskiej. Tej przedsiębiorczości znakomitej artystki zawdzięczymy szereg przyjemnie i pożytecznie spędzonych wieczorów, a ona przeświadczenie iż sztuka bratniego narodu znajduje we Lwowie szczerych i pełnych entuzyazmu wielbicieli.

Małżonek pani Laudovej, znany poseł młodoczeski, a nadto wielki przyjaciel Polaków, przybywa w tych dniach do Lwowa, gdzie go czeka serdeczne przyjęcie, które mu przygotowują literaci i dziennikarze lwowscy.

M. A.

KRONIKA.

Lwów 25 maja.

Spoczynek niedzielny dla dziennikarzy. Po porozumieniu się ze wszystkiemi redakcyami pism lwowskich, postanowiliśmy odtąd nie podawać sprawozdań ze zgromadzeń i posiedzeń, zwoływanych na niedziele i dni świąteczne. Wyjątek stanowią uroczystości, festyny, zabawy i zgromadzenia wyborcze. Kierowały nami przytem trojakie względy: Po pierwsze, że święcenie niedzieli powinno być nie tylko przywilejem, ale i obowiązkiem także dziennikarzy, powtóre, że takie zgromadzenia są również dla ich uczestników niepożądanem zamąceniem spoczynku świątecznego, a po trzecie, że zwoływanie ich na niedziele i święta nie prowadzi do celu, skutek jest bowiem taki, że zebrania odbywają się przy minimalnym komplecie kilkunastu lub nawet kilku osób.

Sankcyę cesarską uzyskała ustawa w sprawie zaciągnięcia przez miasto Horodenka pożyczki 18.000 zł.

Nadanie szlachectwa. Radzca dworu Wojciech Kochanowski z okazyi przejścia na emeryturę został wyniesionym do stanu szlacheckiego z przydomkiem „Korwin".

Towarzystwo strzeleckie na ostatniem swem walnem zgromadzeniu powzięło stanowczą uchwałę odbywania zgromadzeń wyłącznie tylko w dni powszednie, nigdy zaś w niedziele lub święta. Przykład godny naśladowania.

Urząd pocztowy fungować będzie w Jaremczu, powiatu nadwórniańskiego, w czasie od 1 czerwca do 30 września.

„Przyjaźń," stowarzyszenie katolickich robotników, założonem zostało w Limanowej.

Zmiana własności. Dobra Chłopczyce, w powiecie rudeckim, zakupił od p. Karola Barańskiego za 160.000 zł. p. Józef Jarzymowski.

Ks. Kneipp nie umarł — jak głoszą wiadomości z Berlina. Owszem żyje on, lecz jest mocno cierpiący.

Wystawa ogrodnicza róż i innych kwiatów letnich, truskawek i wczesnych warzyw, urządzona będzie w Krakowie w dniach 27, 28 i 29 b. m. w ogrodzie strzeleckim staraniem Tow. ogrodniczego.

Mianowania Inspektor podatkowy Waleryan Olszewski mianowany radzcą skarbowym w okręgu lwowskiej Dyrekcyi Skarbu. — Prowadzący księgi gruntowe w Żółkwi Apolinary Koczewski mianowany adjunktem urzędu ksiąg gruntowych przy lwowskim sądzie krajowym.

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d' Este został właścicielem 7-go (galicyjskiego) pułku ułanów, którego długoletnim właścicielem był poprzednio śp. Arcyksiąże Karol Ludwik.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego, mającego się zająć urządzeniem podwieczorku na rzecz Towarzystwa Dzieciątka Jezus odbędzie się 4 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu w mieszkaniu pani prezesowej Chamcowej. Podwieczorek odbędzie się jak roku zeszłego podczas wyścigów na placu powystawowym w pałacu sztuki.

Zjazd kolegów szkolnych, którzy składali egzamin dojrzałości w gimnazyum Franciszka Józefa (polskiem) we Lwowie przed 25 laty t. j. w roku 1872, odbędzie się we Lwowie dnia 4-go lipca 1897. Program zjazdu zostaje równocześnie udzielony kolegom listownie. Żądania bliższych wyjaśnień należy adresować do p. Mieczysława Paszkudzkiego, komisarza przy Namiestnictwie lwowskiem w biurze Rady szkolnej krajowej.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. Nowo wybrany wydział Towarzystwa ukonstytuował się, wybierając zastępcą przewodniczącego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, skarbnikiem dyrektora Kuczyńskiego, sekretarzem dr. Bronisława Gubrynowicza, jego zastępcą M. Rollego.

Otrucie czy samobójstwo Adolf Kuhnen, właściciel drogueryi w Stanisławowie i apteki w Wojniłowie przyjechał przed kilku dniami do Wojniłowa, gdzie załatwiwszy rachunki z dzierżawcą swej apteki, udał się po zjedzeniu kolacyi do swego mieszkania. W nocy zaalarmował domowników przeraźliwym krzykiem, a gdy ci przybyli, począł wołać o pomoc, twierdząc, że jest otrutym. I rzeczywiście, mimo niezwłocznego ratunku lekarza, zakończył Kuhnen wkrótce, wśród strasznych męczarni życie. Krążą pogłoski, że śp. Kuhnen będąc w złych stosunkach majątkowych, zażył w zamiarze samobójczym trucizny.

Zabarykadowanie ul. Żółkiewskiej. Mieszkańcy tej ożywionej ulicy użalają się, że są po macoszemu traktowani przez miejski urząd budowniczy. Przepisy budowlane, przestrzegane w Śródmieściu, nie obowiązują na Żółkiewskiem, wskutek tego publiczność, przechodząca koło nowych budowli, n. p. pod l. 30, 47 i 49 absolutnie nie ma przejścia, bo materyałami zawalono ulicę z obu stron aż do szyn tramwajowych. Co chwila skupiają się tu wozy i przejścia żadnego nie ma. W innych chwilach musi przechodzień brodzić w błocie ulicy, bo chodnik zwykły jest cegłami i deskami zatarasowany, a chodnik prowizoryczny jest tak niedbale ułożony, że idąc po nim, naraża się przechodzień na złamanie nogi. Mieszkańcy dzielnicy III spodziewają się po energii prezydenta miasta p. Małachowskiego, że skłoni urząd budowniczy do energiczniejszego przestrzegania przepisów budowlanych na Żółkiewskiem.

Awantura jakich mało powstała wczoraj w lokalu Izby rękodzielniczej na zgromadzeniu majstrów fryzyerskich. Na zgromadzenie to przybyli w czasie obrad dwaj delegaci ze Stowarzyszenia czeladników fryzyerskich. Ponieważ jednak stowarzyszenie to niedawno nie dopuściło majstrów do udziału w obradach, przeto teraz majstrowie odpłacili tą samą miarką. Burza szalała przez jakie 10 minut; czeladnicy nie chcieli sali opuścić, a majstrowie nie chcieli znieść na swem zebraniu ich obecności. Skończyło się wreszcie tem, że przełożony korporacyi fryzyerskiej zgromadzenie rozwiązał.

Pierwszy wykład dr. Meyera, radzcy ministeryalnego, o nowej ustawie o podatkach osobistych odbył się wczoraj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. W audytoryum, które było niezmiernie liczne, znajdowali się: namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni, wicemarszałek p. Chamiec, prezydent dyrekcyi skarbu dr. Korytowski i cały świat urzędniczy i prawniczy. Na sali panowało takie gorąco wskutek ogromnej liczby słuchaczy, że dla ochłody wniesiono naczynia z wodą i lodem i ustawiono je w kątach sali. Wykład trwał blisko dwie godziny. Dalsze wykłady odbędą się dzisiaj, jutro i we czwartek.

Z przystanku Felsztyn. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Przejeżdżając koleją transwersalną w kierunku na zachód, zauważyłem już od stacyi Głęboka bardzo wspaniałą wieżę kościelną, jak również sam kościół imponujący starością. Zaciekawiony, zapytałem nieznajomego jegomości, który w tym samym wagonie jechał, czy nie jest mu znana ta miejscowość. Objaśnił mnie, że jest to Felsztyn, mieścina przeważnie żydowska, posiadająca przystanek kolejowy blisko kościoła. Prędko zdecydowałem się obejrzeć tę świątynię i wieżę. Jest to kościół bardzo piękny, wzbudzający znajdującymi w nim starożytnymi pamiątkami podniosłe uczucie. Są tam mianowicie: trzy piękne pomniki dawnych właścicieli tej miejscowości Herburtów, a szczególniej interesującym jest prześliczny pomniczek dzieciątka, Herburtów mistrzowsko wykonany; jakkolwiek nie jestem znawcą sztuki, przypuszczam, że robota ta musi być pierwszorzędnego dłuta. W bocznych kaplicach znajdują się dwa oryginalne ołtarze, bardzo starożytne, dość bogato ozdobione. Cały kościół przed rokiem został odnowiony bardzo gustownie. Przebudowano na nowo wielki ołtarz, bogato wyzłocony i ozdobiony gustownemi rzeźbami i miłemi dla oka farbami. Nowe organy również pięknie urządzone i dość duże, bo na dziewięć głosów; posadzka w całym kościele z płytek betonowych ośmiobocznych, w odpowiednich dla kościoła kolorach. Ambona nowa, bogato rzeźniona i konfesyonały tak samo gustownie i ładnie rzeźbione. Lecz te trzy przedmioty są jeszcze nie pomalowane i nie pozłocone, gdyż jak mi mówiono, nie ma na to funduszów. Potrzebna jest pomoc jakiego szlachetnego ofiarodawcy dla wykończenia i tak już wspaniale wyglądającej świątyni Bożej. Gdy zapytałem skąd się znalazły fundusze na tak kosztowną restauracyę, odpowiedziano mi, że w połowie zebrano prywatnymi ofiarami, a resztę z konkurencyi parafian tutejszych. Główna zasługa jednak w tem dziele jest miejscowego księdza proboszcza i kanonika Michała Serwackiego.

Dodaję jeszcze, że na przystanku Felsztyn nie ma dla publiczności lokalu do czekania na pociągi. Jest tylko mała budka nie mogąca ani pomieścić podróżnych, ani dać im ochrony przed deszczem i skwarem.

Nowy dyrektor bukowińskich domen. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „Obecne rządy naczelne na Bukowinie przyniosły do kraju wiele nowych ludzi, oczywiście Niemców i Czechów z Zachodu, co wielce przypomina politykę śp. Józefa II i tendencye dzisiejszych nacyonal-Niemców austryackich. Po ustąpieniu radcy dworu Wisłockiego z posady dyrektora domen gr. or. funduszu religijnego, rząd — rzecz zastanawiająca — nie mógł znaleźć pomiędzy krajowymi urzędnikami ani jednego człowieka, któryby potrafił zająć to stanowisko i musiał uprosić aż rządcę dóbr pewnego hrabiego niemieckiego, aby przybył na Bukowinę i został dyrektorem dóbr oryentalnych! Gdyby nie okoliczność, że w dobrach hr. Thurn Valsassina znajdował się zarządca lasów i dóbr p. Józef Ullmann, Bukowina byłaby pozbawioną dyrektora dóbr gr. or. funduszu religijnego. Cały sztab urzędników państwowych tego funduszu dowiedział się obecnie, że dyrektorem mianowany został wymieniony wyżej plenipotent hr. Thurn-Valsassina. Nie mamy zamiaru dotykać osoby i zdolności nowego dyrektora, ale nie ubliża mu, jeżeli powiemy, że podobna nominacya jest możliwą jeszcze tylko na Bukowinie".

Wyścig 30 kilometrowy urządzony przez krakowski klub cyklistów na szosie Bielańskiej, odbył się ubiegłej soboty o godzinie 6 wieczorem. Do wyścigu stanęło 3 cyklistów pp. A. Mitschka, J. Schneider i Z. Ziembicki. Pierwszy przybył do mety p. Z. Ziembicki w 67 minutach; drugi p. A. Mitschka w 71 minutach, a trzeci p. Józef Schneider ze Lwowa w 78 minutach.

Otwarcie nowych klinik lekarskich. W sobotę mieli czytelnicy „Przeglądu" sprawozdanie z uroczystego poświęcenia nowych klinik lekarskich we Lwowie. Dziś profesorowie Dr. Antoni Gluziński i Dr. L. Rydygier otwarli je pierwszymi inauguracyjnymi wykładami.

W wysoko amfiteatralnie zbudowanej sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych, zebrała się liczna publiczność złożona z profesorów uniwersytetu lwowskiego, lekarzy lwowskich i pozalwowskich i młodzieży akademickiej, i zapełniła szczelnie całą salę. O godzinie dziesiątej prof. dr. Antoni Gluziński, kierownik kliniki, rozpoczął swój wykład, który określiwszy ze stanowiska naukowego i historycznego rozwoju znaczenie kliniki chorób wewnętrznych, wspomniał i o jej zadaniu humanitarnem, jako miejscu opieki dla tych chorych, którzy przez nadzwyczajne warunki pozbawieni są ciepła domowej opieki. Wyszedłszy zaś z tego, w dalszym ciągu mówił dr. Gluziński o stanowisku lekarzy, którzy poza naukową stroną swego powołania, właśnie w interesie tego powołania, powinni być ludźmi zdolnymi współczuć z cierpieniami chorych, których mają leczyć z tych cierpień.

Zakończył zaś przemówienie swe tem życzeniem gorącem, aby z tej kliniki jak w ogóle z całego nowo utworzonego we Lwowie wydziału medycznego wychodzili nie tylko dzielni lekarze, ale i równie dzielni ludzie.

Przemowę tę, nacechowaną przeważnie uczuciem, przerywała publiczność w gorętszych miejscach kilkakrotnie hucznymi oklaskami i oklaskami nagrodziła też jej zakończenie. Potem udali się wszyscy do przeciwległego gmachu kliniki chirurgicznej, gdzie miał się odbyć inauguracyjny wykład kierownika tej kliniki prof. dra Rydygiera.

Przemówienie dra Rydygiera było czemś zupełnie odmiennem od przemówienia dra Gluzińskiego. O ile tamta była wylewem uczucia, o tyle to było pewnem siebie i dowcipnem ujęciem danej kwestyi. Pomijając zadanie i cel klinik, które określił prof. dr. Gluziński, przeszedł dr. Rydygier do właściwej treści swego przemówienia t. j. do rzutu oka na historyczny rozwój opatrywania ran. Począwszy od cudownych sposobów, którymi posługiwali się w Grecyi synowie bogów i bogiń i jako tacy musieli mieć powodzenie, potrącił prelegent o stan medycyny w państwie rzymskiem, gdzie opatrywanie ran później dopiero zaczęło doznawać umiejętniejszej opieki. Określiwszy następnie wieki średnie, jako wieki ciemnoty w tym kierunku, przeszedł do zdobyczy nowszych i najnowszych. W ocenie postępu ostatnich wieków zatrzymał się mówca dłużej nad rozwojem tej gałęzi chirurgii i u nas w Polsce. Wspomniał o prymitywnych sposobach leczenia ran za pomocą historycznej „pajęczyny z chlebem" lub „spalonymi szmatkami", usprawiedliwił niski poziom pod tym względem u nas stosunkami społecznymi, które nie pozwalały na utworzenie się u nas specyalnego społecznego stanu lekarzy chirurgów. Przeszedłszy następnie do zdobyczy lat ostatnich położył nacisk na antyseptykę i aseptykę, które kolejno następując po sobie pchnęły chirurgię w tym kierunku na wręcz nowe tory.

Prelekcyę swą przeplatał dr. Rydygier demonstracyami, z których najciekawszą była czaszka żołnierza rannego w głowę w bitwie pod Jeną. Cięcie pałasza odłupało mu duży kawałek kości. Mimo to żołnierz nie umarł a po operacyi nawet wyzdrowiał, bo kość jak to widać było na czaszce spoiła się i zrosła z czasem z resztą czaszki.

Prof. dr. Rydygier jest z poznańskiego. Nam znanym on jest bliżej jako profesor uniwersytetu jagiellońskiego, gdzie przez 10 lat wykładał chirurgię i prowadził klinikę chirurgiczną. Teraz na własne żądanie przypadło mu w udziale rozpoczęcie i prowadzenie wykładów i doświadczeń w nowo utworzonym wydziale lekarskim we Lwowie. Prof. dr. Gluziński, który z nim do Lwowa przyszedł równocześnie, także nie jest galicyaninem. Pochodzi on z Królestwa, gdzie chodził do gimnazyum, poczem przyszedł na uniwersytet do Krakowa, został tam asystentem kliniki chorób wewnętrznych, a potem profesorem.

Panna Salomea Kruszelnicka, którą zaangażowano niedawno do opery w San-Jago w Chili, ma 1 grudnia br. wystąpić gościnie w Warszawie na pierwszem przedstawieniu opery Żeleńskiego „Goplana" jako Balladyna.

Echa paryskie. Onegdaj przyjmował francuski minister spraw zagranicznych p. Hanotaux te osoby, które niosły nieustraszony ratunek zagrożonym śmiercią paniom i panom w spalonym bazarze dobroczynności. Po gorącej przemowie, wręczył w pierwszym rzędzie krzyż legii honorowej woźnicy George'owi, mówiąc, że jest szczęśliwy, gdy może zawiesić krzyż walecznych na piersi prawdziwego dziecka ludu. Pomiędzy odznaczonymi znajduje się także pani Julia Porges, Wiedenka, z domu Wodianer, która otrzymała złoty medal ratunkowy.

Nieszczęśliwy wypadek. Ołena Hamałaj, mamka kilkumiesięcznego dziewczątka majstra piekarskiego Ludwika Brzeziny, zamieszkałego przy ulicy Łyczakowskiej l. 48, obchodziła się bardzo dobrze z niemowlęciem powierzonem jej pieczy. Dziś rano, gdy obudziła się ujrzała leżącą przy niej dziecinę nieżywą. Lekarz miejski skonstatował uduszenie. Nie ulega wątpliwości, że w danym wypadku wykluczony jest zamiar zbrodniczy.

Z Karlsbadu piszą nam: Bawi tu obecnie około 4.000 osób, przybyłych na kuracyę, które przedewszystkiem oczekują... pogody. Deszcz bowiem codziennie pojawia się w kilku lub kilkunastu wydaniach. Lekarze stawili się już w komplecie. Świeżo wyszła lista wykazuje ich okrągłe sto; między tymi są następujący Polacy: Hassewicz, Stiche, Kretowicz, Kaufmann, Twepper.

Powstało tam kilka nowych hoteli, specyalnie w dzielnicy angielskiej, gdzie przed kilkunastu dniami wywołał wielki popłoch pożar w willi królewskiej (Königsvilla), położonej obok hotelu Bristol. Na szczęście było to w dzień, skończyło się więc na przestrachu, właściciel tylko poniósł szkodę około 100.000 złr., którą w znacznej części pokrywa mu asekuracya. Wszyscy chorzy wynieśli się natychmiast z tej willi, gdyż odnowienie trwać będzie kilka tygodni. Książęta pruscy (z domu panującego), którzy zamieszkać tam mieli i którzy przybyli podczas pożaru, stanęli w obok położonej willi Teresa, gdzie przed kilku laty mieszkała Cesarzowa austryacka. Bawi też tu na kuracyi królowa saska.

W kawiarniach i restauracyach mało pism polskich, chociaż gospodarze prenumerują nasze pisma chętnie, jeżeli goście tego żądają.

Rabunek. W Ochocie, pod Warszawą rozegrała się w samo południe taka wstrętna scena. Przy sklepiku Moszka Glazberga stanął niejaki Grzegorz Pilinienko z bochenkami chleba, które rozsprzedawał przechodniom. Właścicielka sklepiku wyszła na ulicę i wszczęła z Pilinienkiem sprzeczkę, co spowodowało zbiegowisko. W jednej chwili utworzyła się gromada, złożona z kilkunastu mężczyzn i kobiet. Tłum ten wtargnął do sklepiku i pod pozorem obrony Pilinienki, zaczął rabować towary i kasę. Glazberżyna poczęła krzyczeć. Na miejsce zajścia przybiegł Glazberg w towarzystwie wychowanki swojej, Chawy Ajzenmannówny, Berka Mojslema i Szulima Munchajma. Natenczas napastnicy posłali swoje kobiety po noże i uderzyli na rodzinę han-

dlujących oraz ich przyjaciół, który łącznie usiłowali ochronić sklepy od kradzieży. Podczas tej bójki Mojsiem otrzymał cztery pchnięcia nożami, z których jedno bardzo ciężkie w głowę. Munchajmowi pokłuto nogę, Glazberkowa ma poranione ręce, Glazberga pobito kijami. Przybyła na miejsce straż napastników rozbroiła i głównych uwięziła. Poranionych odesłano do szpitala żydowskiego.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrała sobie ubiegłego tygodnia życie żona dozorcy zakładu karnego, Gruberowa. Przyczyną samobójstwa ma być nieszczęśliwe pożycie z mężem.

Uczucia przy spadaniu. W pewnem geograficznem czasopiśmie opisał znakomity turysta, Julisz Bell bardzo dokładnie, jak podczas spuszczania się z góry Mount Hood w Kordylierach północnej Ameryki poślizgnął się i z niezmierną szybkością staczał się w przepaść. Oto opowiedziawszy o przepięknym widoku, którym wraz ze swoim towarzyszem napawał się u szczytu krateru góry Mount Hood, tak pisze dalej: „Upłynęła może jedna godzina, gdy w tem zawiał od wschodu silny wiatr, niosący z sobą wodną parę oraz wyziewy węglowe i siarczane. To nam utrudniało oddech, zacząłem tedy szybko spuszczać się w dół, zwłaszcza, że wiatr był przeraźliwie zimny. Sypały się na nos odłamki siarkowych kryształów, lawy i bazaltu, utrudniając podróż i zmuszając nas do zamykania oczu. Przybyliśmy wreszcie na pochyłą polanę zasianą śniegiem, który przed południem jeszcze rozmiękł pod wpływem słońca i dał się łatwo przebrnąć. Pokazało się jednak, że przez tych kilka godzin, które spędziliśmy na górze, śnieg znowu zamarzł i stał się ogromnie śliskim. Nie uwzględniwszy tego straciliśmy obaj równowagę i zacząłem staczać się w dół. W krótce zniknął mi mój towarzysz z oczu, tak, że musiałem myśleć tylko o własnym ratunku. Wbijałem mój kij co chwila w lód, próbując się zatrzymać, ale nadaremnie [illegible]

Liczba obłąkanych w Anglii wzrosła w ciągu lat dziesięciu z 36.762 na 96.446. Wówczas na 10.000 mieszkańców zjednoczonego królestwa wypadało chorych umysłowo 8.67, dziś wypada ich 31.38. Szczególniej wzrasta przytem liczba obłąkanych wśród niższych warstw ludności, bo w powyższym stosunku z 15.95 na 28.44.

Zmarli. W Stanisławowie: Stanisław Lachowicz, emer. starszy poborca podatkowy, dyrektor kasy oszczędności, w 66 r. życia. W Samborze dr. Jerzy Ommeisz, emer. lekarz powiatowy, w 76 r. życia. — W Krakowie Stefania Rosenblatt, żona znanego lekarza, w 29 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 14 R. w poł. + 17 R. Bar. 753. Podnosi się. Pochmurno.

Pro domo meżowi.

Nigdy balowa, świetna tualeta,
Którą na wieczór przywdziewa kobieta,
Nie wynagrodzi, mimo swego szyku,
Przybrudzonego w domu negliżyku.

Myśl. Tysiąc muszel trzeba rozłupać, aby znaleźć jedną perłę, tak samo, jak tysiąc poetów musi śpiewać, zanim jeden z nich wyśpiewa jedną piosenkę natchnioną.

Właściciel wielkiego magazynu mód jest często lepszym lekarzem kobiet, niż najznakomitszy lekarz specyalista.

Cierpliwość jest kluczem do powodzenia.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Towarzyszki życia", trylogia Edwarda Grabowskiego, zakończy: „Lorenzo i Jessyka", fraszka sceniczna w 1 akcie Lucyana Kwiecińskiego. Jutro we środę drugi występ pani Maryi Laudowej Horicowej, pierwszej bohaterki Narodnego Divadla w Pradze: „Madame Sans-Gene", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau. We czwartek po raz 10-ty „Popychadło", komedya w 4 aktach a w 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. W piątek przedstawienie na dochód [illegible]. W sobotę trzeci gościnny występ pani Maryi Laudowej-Horicowej, pierwszej bohaterki Narodnego Divadla w Pradze.

LITERATURA I SZTUKA.

*** Z teatru.** W sudermanowskiem „Gnieździe rodzinnem" rozpoczęła wczoraj gościnne występy na lwowskiej scenie pani Marya Laudowa - Horicowa, pierwsza bohaterka dramatyczna narodowego czeskiego teatru w Pradze.

Przedewszystkiem gościnne występy na scenie polskiej artystów tak blisko spokrewnionego narodu i mających z nami tyle wspólnych rysów etycznych, kulturnych i etnograficznych — uważać należy za bardzo dodatni objaw [illegible].

Czesi pierwsi otworzyli gościnne podwoje swojej sceny w Pradze dla polskich artystów. Jeszcze przed laty dwudziestu kilku Derynżanka występowała z wielkiem powodzeniem na praskiej scenie. Później rozbrzmiewał polski język ze sceny czeskiej z ust Modrzejewskiej, Żelazowskiego i Leszczyńskiego [illegible].

Przeciągłymi oklaskami i kwiatami powitała wczoraj publiczność gościa.

Pani Laudowa jest pierwszą bohaterką praskiej sceny, ale talent jej, indywidualność, warunki sceniczne, stawiają ją w rzędzie najpierwszych dramatycznych gwiazd światowych. Wczorajsza Magda w grze pani Laudowej uderzała niezwykle potężnym wyrazem i siłą [illegible] Modrzejewskiej i Sarze Bernhardt. Ogromny temperament artystki ujęty jest w tak estetyczne ramy, tyle w nim wdzięku niewieściego, mimo przedziwnej swobody i naturalności, że najsubtelniejsze odcienia roli, najdrobniejsze rysy odtwarzanej postaci w tej zdrowej krewkości artystycznej wypuklają się i nabierają wyrazu. Głos prześliczny, mimo swej miękkości i dykcyjnego wdzięku, posiada szeroką skalę deklamacyi podatnej do najsilniejszej ekspresyi dramatycznej. Niezwykle piękna i ujmująca postać jest jednym z dominujących przymiotów czeskiej artystki.

Dalsze występy pani Laudowej dadzą mi sposobność do bardziej szczegółowej oceny gry artystki, której talent, jak widzę ze sztuk przeznaczonych na gościnne występy, obejmuje bardzo obszerny repertuar ról wymagających dużej artystycznej wszechstronności. Występy pani Laudowej zaliczać się będą do najbardziej udatnych na naszej scenie, za co i dyrekcyi naszej należy się serdeczne uznanie,

Iks Ypsylon.

*** Władysław Florjański**, znakomity śpiewak *Narodnego Divadla* w Pradze, kończy w tych dniach dziesięciolecie pobytu swego na praskiej scenie. Dyrekcya teatru praskiego przygotowuje na dzień 26 b. m. celem uczczenia naszego rodaka uroczyste przedstawienie.

*** Hołd pamięci Matejki.** Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, chcąc uczcić pamięć Matejki, poleciła odlać w srebrze maskę pośmiertną i rękę mistrza i ofiarowała oba te odlewy Towarzystwu im. Matejki dla umieszczenia ich w przyszłem muzeum Matejki.

*** W teatrze** odbywają się obecnie próby z następujących sztuk: „Maski", jednoaktowy dramat p. Bracco, autora „Niewiernej", oraz jednoaktowe komedye Rydla „Z dobrego serca" i Grabowskiego „Szarada". Równocześnie przygotowują wystawienie sensacyjnego dramatu Ryszarda Vossa „Upadek lwa" i Adolfa Abrahamowicza bardzo wesołą krotochwilę w 3 aktach pt. „Bez pojedynku".

*** P. Michał Bałucki** napisał nową komedyę pt. „U szwaczki". Światło kinkietów ujrzy ona dopiero w jesiennym sezonie.

*** A. Kallas.** „Rzeź galicyjska". Powieść osnuta na tle wypadków z r. 1846. W 50-tą rocznicę. Poznań. Nakład W. Simona 1896. (Z portretem autorki).

Dwoje sierót spowinowaconych, Włodek i Ludka, wychowują się w Dolnej, u jakiejś cioteczno-stryjecznej babki. Włodek, wplątany do spisku, został w lutym w 1846 r. uwięziony. Staruszka z Ludką, cudem śmierci uszedłszy, chronią się do Tarnowa przed rozbestwionem chłopstwem, które Dolnę doszczętnie ogniem zniszczyło. W dwa lata później, po ogłoszeniu amnestyi, wraca Włodek do Dolnej, którą zastaje odświeżoną, pięknie odbudowaną, czekającą na przyjęcie swego pana. Trzeba bowiem wiedzieć, że babka umarła w Tarnowie, a Włodek jako bliższy od Ludwiki krewny zmarłej, został jedynym spadkobiercą. Ludka tylko przez czas jego nieobecności miała Dolnę w opiece, gdyż to przyrzekła była umierającej swej opiekunce. Włodek, ujęty dobrocią, pracowitością i szlachetnością kuzynki, oświadcza się jej, wybiwszy sobie z głowy miłość do światowej i bezmyślnej Amelki. Ludka naturalnie oświadczyny przyjmuje, gdyż Włodzimierza od dawna skrycie kochała.

Technika powieściowa bardzo słaba, a i psychologia zdaje się być nie zbyt silną stroną autorki. Że bohaterowie powieści są smutni, apatyczni, zniechęceni, lub odwrotnie: energiczni, pełni zapału musimy wierzyć autorce „na słowo". Sami bowiem nie jesteśmy wstanie nabrać o nich jakiegoś ściśle określonego wyobrażenia.

Ale autorce bynajmniej nie chodziło o napisanie powieści. Dała ona tylko tę utartą formę i nazwę swej pracy w tym celu, aby ją popularniejszą uczynić i tym sposobem szerszemu ogółowi uprzytomnić najohydniejszy fakt w historyi. Krwawe dzieje 1846 r. przedstawione są w pracy p. Kallas nadzwyczaj plastycznie i z ogromną ścisłością historyczną. (Oparła się ona na dziełach: Tessarczyka „Rzeź w Galicyi w 1846 r." i Schnür-Pepłowskiego „Z przeszłości Galicyi" również na opowiadaniach ówczesnego świadka). Ta plastyczność i ścisłość historyczna sprawiają, że powieść wspomniana mocno wzrusza. Kto ją też przeczyta, ten nigdy nie zapomni niesprawiedliwości, dokonanej na najdzielniejszej i najuczciwszej części naszego społeczeństwa.

SPORT.

Wyścigi konne w Budapeszcie. — Zjazd wiosenny.

Dzień pierwszy 2 maja. Nagroda pamiątkowa ś. p. jenerała Rittera 200 dukatów zwycięzcy, 300 koron drugiemu koniowi; meta 2800 mtr. Zapisano koni 4. biegały 2. P. W. v. Krausza ogier gniady 3-letni „Fondor" po Orwell od Finally 1, p. K. v. Geista kl. kaszt. 4l. „Maritta" 2. Totalizator 6 : 5. — Złączona nagroda Nemzeti i Hazafi (narodowa i patryotyczna) 20.000 k. zwycięzcy, 3000 k. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich, meta 1600 metr. Zapisano koni 105, biegało 7. Br. G. Springera og. kaszt. „Inaska" po Kisber öcscse od Ilona 1; br Z. Uechtritza og. gn. Harry 2. Totalizator 10 : 5. — Handicap majowy, nagroda 6000 k. zwycięzcy, 600 drugiemu koniowi, meta 1000 metr. Zapisano koni 15, biegało 5. P. C. Wooda klacz kaszt. 4l. „Noisette" po Juggler od Hazledell (57 kg.) 1, hr. E. Batthyany'ego og. kaszt. 6l. „Almos" (65 kg.) 2. Totalizator 28 : 5.

Dzień drugi 4 maja. Nagroda dam, 660 dukatów zwycięzcy, 50 duk. drugiemu koniowi, meta 2400 metr. Zapisano koni 14, biegało 6. P. R. Wahrmanna og. kaszt. 3l. „Pauvret" po Pasztor od Vinaigrette 1, hr. T. Andrassy'ego og. gn. 3l. „Jason" 2. Totalizator 21 : 5. W wyścigu tym wydarzył się oryginalny wypadek. P Wahrmanna „Panoret" zrobił martwy bieg z p. K. v. Geista „Szolgabiro," t. j. że oba równo przyszły do mety. Hr. Pejacsevich jeździec „Panoreta" protestował, że por. Fibich, jadący na „Szolgabiro," skrzyżował go na zakręcie w sposób regulaminem niedozwolony, wskutek czego dyskwalifikowano, tj. odsądzono od prawa do połowy nagrody „Szolgabiro", Za tymi dwoma końmi tuż przybył „Toreador" p. Lebaudy'ego, ale jeździec jego por. Horthy nie poszedł do wagi po biegu, nie wiedząc o proteście, tym sposobem stało się, że ową drugą nagrodę wziął „Jason," który istotnie przybył czwartym. — Nagroda Batthyany Hunyady, 400 duk. zwycięzcy, 100 duk. drugiemu koniowi; meta 1600 m. Zapisano koni 10, biegały 3. P. A. v. Pechy'ego og. gniady 5letni „Tokio" po Talpra Magyar od Totleany 1, p. R. Wahrmanna og. gn. 4l. „Voltigeur" 2. Totalizator 6 : 5.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 25 maja. Intendant królewskiej opery i narodowego teatru br. Nopcsa podał się do dymisyi. Dymisya ta ma iście skandaliczny podkład. Jedna z baletniczek opery, panna Müller, została wydalona w ubiegłym tygodniu a ogłosiła w dziennikach, że dlatego otrzymała dymisyę, iż na próbie wyraziła swe oburzenie z powodu, że młode koryfejki z baletu biorą udział w hulankach całonocnych urządzanych w kasynie narodowem. W ślad za tem rozpoczęła prasa tutejsza namiętną kampanię przeciw intendantowi teatrów królewskich br. Nopcsy. I tak np. jeden z dzienników zarzucił mu, że starał się nakłonić młodziutką adeptkę sztuki dramatycznej, aby go odwiedziła i robił jej nadzieję otrzymania w takim razie stypendyum 600 złr. rocznie, a gdy ona na propozycyę jego zgodzić się nie chciała, otrzymała odmowną odpowiedź na swą prośbę o stypendyum. Sprawę tę poruszono nawet w sejmie. Br. Nopcsa w dziennikach zaprzeczył stanowczo podnoszonym przeciw niemu zarzutom i sam zażądał od ministra spraw wewnętrznych, aby wdrożył przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Śledztwo to wykazało, iż zarzuty te były bezpodstawne mimo to jednak podał się Nopcsa do dymisyi, motywując ten swój krok tem, iż nie chce, aby przez dalszą agitacyę przeciw jego osobie cierpiały oba teatry pod jego zarządem zostające.

Wiedeń 25 maja. (Rada państwa). Wczorajsze posiedzenie było znów jednem nieprzerwanem pasmem skandalicznych scen. Przez sześć godzin z górą zastosowywali obstrukcyoniści wypróbowany środek udaremnienia wszelkiej pracy parlamentarnej w ten sposób, iż żądali, aby odczytano po kolei wszystkie petycye, które wpłynęły przeciw rozporządzeniom językowym — a jest ich przeszło dwieście — i aby nad każdą głosowano imiennie, czy odesłać ją do komisyi czy też nie, a przed każdem głosowaniem robiono pauzę dziesięciominutową. W ten sposób odczytanie kilku zaledwie petycyi zabrało przeszło sześć godzin i w ten sposób interpretując regulamin, potrzebaby kilka tygodni czasu, aby załatwić najzwyklejszą formalność odesłania petycyi do komisyi, którą od początku ery konstytucyjnej w Austryi załatwiano bez debaty w ciągu jednej minuty. Aby udaremnić tego rodzaju manewry zażądał p. Kaizl od prezydyum zasięgnięcia opinii Izby, w jaki sposób należy tłumaczyć sobie postanowienia regulaminu, dozwalające na imienne głosowanie i dziesięciominutowe przerwy — a Izba olbrzymią większością zadecydowała, że tylko przy skomplikowanych głosowaniach, gdzie rzeczywiście zachodzi potrzeba namysłu i poprzedniego porozumienia się posłów, dopuszczalna jest przerwa dziesięciominutowa.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Przewodnictwo objął p. Dawid Abrahamowicz i zawiadomił posłów, że prezydent Kathrein nagle zachorował. Był on przed posiedzeniem w swem biurze prezydyalnem, lecz właśnie, gdy miał się udać do sali otworzyć posiedzenie, zachwiał się i padł zemdlony. Lekarze dr. Jarosiewicz i dr. Dworzak udzielili mu pierwszej pomocy, poczem zawieziono go do domu, ciężar zaś przewodniczenia obradom wzięli na swe barki obaj wiceprezydenci pp. Abrahamowicz i Kramarz.

Spokojnie przeszło tylko kilka pierwszych minut, t. j. gdy p. Abrahamowicz zawiadomił o śmierci chrześcijańsko - socyalnego posła Hofbauera. — Tej przemowy wysłuchała cała Izba stojąc, bezpośrednio po niej jednak zażądała lewica, aby odczytywano po kolei wszystkie petycye przeciw rozporządzeniom językowym.

Regulamin Izby postanawia, że petycye mają być wtedy odczytane, gdy Izba tak uchwali. Otóż prezydyum było tak dalece uprzedzające dla opozycyi, że postanowiło nawet bez stawiania formalnego wniosku polecić sekretarzom odczytać te petycye, liberałowie niemieccy jednak nie zadowolili się tem, lecz domagali się, aby za każdym razem głosowano imiennie nad tem, czy odczytać petycyę, czy nie. Głosowano więc po raz pierwszy nad tem, czy odczytać petycyę rady gminnej w Ronsbergu i 214 głosami przeciw 11 uchwalono odczytać ją. Odczytał ją sekretarz dr. Dulęba. Następnie 178 głosami przeciw 1 uchwalono odczytać taką samą petycyę gminy Libar. Gdy i tę odczytano, chciał prezydent kazać odczytać petycyę profesorów niemieckiej politechniki w Pradze przeciw rozporządzeniom językowym, ale liberał Bohaty postawił wniosek o głosowanie, aby tylko Izbie zabrać pół godziny czasu. Oburzony tem zawołał antysemita Tusel (konduktor kolejowy): „Ależ to skandal, to proste okradanie ludności płacącej podatki". Izba głosuje i 170 głosami przeciw 2 uchwala odczytać ową petycyę. Liberał Lemisch żąda od przewodniczącego wiceprezydenta Kramarza, aby udzielił nagany posłowi Tuslowi za jego obraźliwy wykrzyknik, aby ta nagana zamieszczona została w protokole stenograficznym i aby przeprowadzono nad tem imienne głosowanie. I temu uczynił przewodniczący zadość a Izba 196 głosami przeciw 66 odrzuciła wniosek Lemischa.

I na takich scenach zeszedł czas od godziny 11 przed południem do 5 po południu. Wreszcie powstał młodoczech p. Kaizl i rzekł, że cała Izba jest świadkiem iście bezgranicznej cierpliwości prezydyum. Atoli tak liberalny sposób interpretowania § 62 regulaminu jest niedopuszczalny. Paragraf ten bowiem mówi o głosowaniu nad skomplikowanemi merytorycznemi kwestyami i dla takich głosowań zezwala na dziesięciominutową pauzę. (Liberałowie zaczynają krzyczeć: Gdzie to napisane?). W niniejszym wypadku jednak idzie o kwestyę czysto formalną, nie ma zatem powodu, aby wbrew duchowi regulaminu jeszcze prezydyum przez swą pobłażliwość dostarczało środków do obstrukcyi. Mówca prosi przeto przewodniczącego, aby zapytał Izby o zdanie, czy dla tak błahych kwestyi ma być zarządzana dziesięciominutowa przerwa.

Wniosek ten p. Kaizla przyjęła prawica grzmiącemi oklaskami, na ławach liberałów jednak rozpoczęło się na dobre tupanie nogami i walenie pięściami w pulty. Narodowiec niemiecki Pommer i kilku liberałów krzyczy: „Nie wolno Izby zapytywać o to, to gwałt!" P. Kindermann wrzeszczy z całych sił: „Oto sejm pragski!" za co go przewodniczący p. Kramarz wzywa do porządku. — Na skrajnej lewicy wszczyna się zażarta kłótnia między antysemitami a socyalistami i liberałami. Antysemici krzyczą: „Złodzieje! łajdaki! Kradniecie ciężko zapracowany grosz robotników! Przebrzydłe parchy!", socyaliści zaś i liberałowie wołają do antysemitów: „Popskie fagasy! huzary Badeniego" itd., i walą kałamarzami w stoły. — Przewodnictwo objął p. Abrahamowicz i po kilkakroć dzwonił i wezwał sekretarza p. Horicę, aby odczytał nazwiska posłów, gdyż odbędzie się imienne głosowanie nad wnioskiem p. Kaizla.

Z lewicy wołają: „Nie, nie będzie głosowania! Precz z prezydyum. Nie chcemy słuchać takiego prezydenta". Ostatecznie udało się przeprowadzić głosowanie i Izba olbrzymią większością oświadczyła się za interpretacyą regulaminu w myśl wywodów p. Kaizla. Na lewicy zerwał się znów piekielny wrzask, tak, że przewodniczący opuścił swe miejsce i zawiesił posiedzenie. Podczas tej pauzy niektórzy posłowie kłócą się, wymyślają sobie i grożą sobie pięściami. — O prowadzeniu jakiejkolwiek debaty nawet mowy być nie mogło, dla tego też zamknięto posiedzenie. Postawiono jeszcze cały szereg wniosków i interpelacyi. Między innemi interpelował p. Okuniewski w sprawie wrzekomo nielegalnego postępowania starostwa w Samborze przy wyborach, p. Tittinger w sprawie pomijania przy awansach praktykantów sądowych żydów w obrębie sądu wyższego we Lwowie, ks. Szponder w sprawie zakazu wywozu bydła z Galicyi. Ks. Taniaczkiewicz postawił wniosek, domagający się przedłożenia projektu ustawy narodowościowej i zapewnienia minimum egzystencyi każdemu obywatelowi.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro. Na porządku dziennym znajduje się ustawa o należytościach sądowych.

Konstantynopol 25 maja. Ambasadorowie zrobili wczoraj Porcie przedstawienia z powodu schwytania w Dardanelach greckiego okrętu handlowego „Artemisia" i z powodu nieustającego wydalania greckich poddanych z granic państwa tureckiego.

Berlin 25 maja. Wczoraj rozpoczął się przed sądem tutejszym proces przeciw komisarzowi kryminalnemu Tauschowi i dziennikarzowi Lützowowi, oskarżonym o krzywoprzysięstwo. Między świadkami w tej rozprawie figurują byli ministrowie Bronsart i Keller, jenerał Gossler i poseł socyalistyczny Bebel.

Na Tauschu ciąży podejrzenie, że był inspiratorem wielu wysoce kompromitujących artykułów dziennikarskich, że w dziennikach intrygował przeciw najwyższym dostojnikom, że wreszcie niektóre inspirowane przezeń artykuły zawierają znamiona obrazy majestatu. Tausch wypiera się wszystkiego i zapewnia, że żadnemu dziennikarzowi nie dawał żadnych informacyi, natomiast współoskarżony dziennikarz Lützow utrzymuje, że wszystkie inkryminowane artykuły pisał na podstawie informacyi Tauscha, i że on nawet polecił mu odnośne sensacyjne wiadomości puścić w świat. I tak wedle opowiadania Lützowa Tausch inspirował artykuł, iż cesarz Wilhelm II po ojcu odziedziczył chorobę raka, która rozszerza się w uchu i oddziaływa na stan umysłowy cesarza. Artykuł ten chciał Lützow umieścić w jednym z tygodników berlińskich, ale nie chciał go przyjąć wydawca dr. Plötz, który sam będąc lekarzem, uznał niektóre szczegóły zawarte w artykule za wielce nieprawdopodobne.

Tausch inspirował także artykuł o wrzekomych nieporozumieniach między kanclerzem i gabinetem a wojskową kancelaryą cesarza, który swego czasu tyle wrzawy narobił.

Tausch stara się twierdzenie Lützowa zbić tem, iż policya oddawna miała Lützowa za człowieka podejrzanego, więc trudno przypuścić, aby on, komisarz kryminalny, dawał takiemu człowiekowi informacye.

Prokurator zwraca wobec tego uwagę Tauscha na to, iż w r. 1896 przedłożył on prezydentowi policyi raport, w którym bardzo korzystnie wyraził się o Lützowie.

Proces ten potrwa kilka dni i budzi ogromne zainteresowanie.

Wiedeń 25 maja. Studenci niemiecko-narodowi chcieli wczoraj urządzić zgromadzenie przeciw rozporządzeniom językowym, jakkolwiek policya zakazała je. Wieczorem zebrało się około 500 studentów w czapkach burszowskich przed parlamentem, policya jednak rozpędziła ich. Demonstranci udali się więc przez Volksgarten ku uniwersytetowi, hałasując przez drogę i krzycząc: „Pereat Badeni" i śpiewając piosnkę: „Der Gott, der Eisen wachsen lässt".

Zanosi się tu na strejk służby tramwajowej, która domaga się zmiany regulaminu służbowego i zmniejszenia liczby godzin pracy a dyrekcya tramwaju nie chce przystać na jej żądanie. Strejk ma się rozpocząć podczas Zielonych Świąt.

Tryest 25 maja. Grecy wypuścili już zasekwestrowane przez nich dwa parowce Lloyda. Jeden z nich „Ettore" zawinął wczoraj do portu tutejszego, drugi „Minerwa" znajduje się w drodze do Pireusu.

Ateny 25 maja. Przywódzcy powstańców kreteńskich wręczyli za pośrednictwem pułkownika Staikosa rządowi greckiemu memoryał, w którym oświadczają, że Kreteńczycy nawet po wycofaniu wojsk greckich z Krety zdecydowani są wszystkiemi siłami dążyć do połączenia Krety z Grecyą, jednakże zanim powezmą jakiekolwiek postanowienie, pragną porozumieć się z rządem greckim i zastosować się do jego instrukcyi, jeżeli tylko instrukcye te odpowiadają ich narodowym interesom.

Oran (w Algierze) 25 maja. W rozmaitych miejscowościach departamentu tutejszego wybuchły rozruchy. Motłoch plądruje sklepy żydowskie. — Wydalono stąd siedmiu cudzoziemców.

Wiedeń 25 maja. Komisya adresowa przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu wypracowany przez hr. Dzieduszyckiego projekt adresu.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 maja M. Rudnicka z Strzałek. A. Narbuttowa z Połomyi. K. Małachowski z Odessy. A. Lukas z Tymbarku. A. hr. Męciński i F. Minkusiewicz z Dukli. Dr. W. Łepkowski z Krakowa. A. Karl z Mähr. Weisskirchen.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 maja. St. Białoskórski z Staj. J. Bogusławski z Odessy. St. Trzecieski z Dynowa. Dr. A. Junk z Kremsicz. M. Hüffel z Wiednia. A. Lisicki z gubernii płockiej. K. Alzner z Żółkwi. M. Hulimkowa z Chłopiatyna. K. Torosiewicz z Bukowiny.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 25 maja. Br. Lonyay z Budapesztu. L. Hasenöhrl z Berlina. J. Czaykowski z Pietniczan. W. Rutkowska z Ustrzyk. A. Waligórski z Swaryczowa. H. d'Aussy z Paryża. J. Brezanu z Czerniowiec. Br. A. Castelli z Tryjestu. J. Wallner i R. Klaussner z Wiednia.

Lwów dnia 25 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 219.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284.— do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 400 — do 410.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·50 do 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.40 do 98.10.

Wiedeń 24 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 361.75, węgierskie akcye kredytowe 393.50, anglobanku 161.25, związku bankow. 259.50, unionbanku 300·50, länderbanku 242.—, kolei państwowych 353·00, lombardów 77·25, kolei nadłabskiej 266.50, akcye tytoniowe 163·50, rima 243·50, alpiny 95·50, renta majowa 102·05, renta koronowa węgierska 99·90, losy tureckie 57.60, marki 58·63, ruble 126.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·5	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa
—	8·15	Z Brzuchowic
8·45	—	Z Krakowa. (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	8.49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa tylko w niedziele i święta
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	19·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	3·15	Do Janowa
—	3·27	Do Brzuchowic
—	3·40	Do Zimnej wody
—	4·40	Do Jarosławia
	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·50	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE!

Najbardziej czerwone i opierzchniete rece wybieleją i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Maryacki 8.

Szparagi

1 kg. —.90 ct.

Ogród Lubycza królewska.

Na sprzedaż przy ulicy Zielonej dom parterowy Nr 39 i dom piątrowy Nr. 41. Bliższa wiadomość ul. św Mikołaja l 14 I. piętro.

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do nauki. 3 3

Ekspedytor t legrafista rutynowany kaucyonowany, poszukuje posady. B. M. restante Stryj 2—4

M. Nass przy ul. Szpitalnej 28 we Lwowie, poleca publiczności swój wielki zapas wszelkiego rodzaju powozów, tarantasów, wózków węgierskich, nowych jakoteż używanych, wyśmienicie wykonanych po cenach jak najumiarkowańszych. Za trwałość gwarantuje. Uprasza o liczne odwiedzanie swego składu. 2-3

Adwokat Bernfeld w Rawie poszukuje koncypienta. 2-3

Mickiewicza 14 pomieszkanie z 6 pokoi, kuchni i przynależytościami od 1 czerwca do wynajęcia. 2—5

Wiktor Berger, Lwów



Akademicka 8

Główny skład ROWERÓW i warstat reparacyjny

Cenniki illustrowane gratis.

Willa z ogrodem, dobrze rentująca się, blisko kolei elektrycznej do sprzedania. Listy biuro dzienników Plohna „Willa".

WILLA

obszerna przy końcu ulicy Kochanowskiego pięknie położona, z ogrodem warzywnym i owocowym 1 morg 200 sażni (park), stajnie, wozownie do sprzedania, ewentualnie zamiany. **GRUNT** pod budowę 1.400 sażni tamże. Wiadomości udziela Antoni Kunicki, Lwów Pohulanka 4.

Wiktor Berger

Lwów



Akademicka 8

zasyła gratis cenniki illustrowane **aparatów i przyborów fotograficznych.**

5 pokoi, salon z balkonem, przedpokój, kuchnia, spiżarka trzy wchody na I piątrze ulica Piekarska l. 4 do wynajęcia.

32 centy pół kilo bryndzy **majowej** liptawskiej tłustej, tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego 2.**

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Rządca, postępowy rolnik, biegły rachmistrz, znakomity kontrolor, poszukuje posady. K. B. Stryj, Drohobycka 101

Poszukuje się na wyjazd na Podole (Rosya) nauczyciela Polaka, katolika, z językiem wykładowym niemieckim, starszego wiekiem, doświadczonego, do chłopca 10 letniego, którego należy przygotować do gimnazyum lwowskiego lub poznańskiego. Oferty nadsyłać Rusie Chemin de fer du Sud Station Sulatytrka Mme Sulatycka nie Cesse Tyszkiewicz.

Za wysoką prowizyą znajdą zdolni agenci i **osoby chcące** się temu zawodowi **poświęcić** w dziale ubezpieczeń **na życie** i od **wypadków** korzystnie i trwałe zajęcie. Oferty pod M. K. post rest. Lwów za okazaniem kwitu inseratowego. 3-3

BUCIKI

czarne marakinowe i żółte, juchtowe, bardzo lekkie, na porę obecną najlepsze polecają

Motylewski et Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Ważne dla cyklistów! Rowery z najlepszych angielskich fabryk po bardzo umiarkowanych cenach, oraz wyłączne zastępstwo i skład komisowy fabryki „Regent" której wyroby powszechnie uznane za najlepsze. Reperacye Rowerów uskutecznia się najstaranniej i fachowo, specyalny warstat i rowerów **S. Wagner** mechanik Lwów **Sobieskiego 30.**

Najtaniej! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE Próbki na żądanie posyłam.

Na sezon letni!

Kręgle, kule do kręgli z drzewa „Lignum sanctum"

Krokiety

RAKIETY oryginalne angielskie **Piłki do Lawn-Tennis Kompletne Lawn-Tennis** sprowadzamy na żądanie polecają po cenach najtańszych

J. Friedrich i A. Beacock.

Lwów, Hetmańska l. 4.

Wszelkie zlecenia i informacye z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

W Rymanowie

zawieram z dniem 1 lipca jak w latach poprzednich **pensyonat dla panien**, zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée

Rymanów, willa Zacisze od 1 czerwca do 1 lipca Lwów Zygmuntowska 12.

Wszelkie papiery i potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące w zakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów pl. Maryacki 8.

Cenniki na żądanie franco.

Znany **Miód** stary Spasowski z roku 1864 cała flaszka 1 50, ma jeszcze do zbycia tylko handel **Władysława Bażanta** Lwów ul. Halicka l. 3.

Gospodarz praktyczny z długoletniemi świadectwami przyjmie posadę żonatego, kawalersko zaraz. Lwów, Kampiona 9 J G. drzwi po lewej stronie. 1-4

Meble ogrodowe poleca najtaniej handel koszykarski, szczotkarski, bednarski i wypraw kuchennych Stanisława Pösl, plac Bernardyński 17. 1—2

Poszukuje się dzierżawy do 2.000 morgów pola, dobrej gleby w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia T. W. poste rest. Martynów Nowy obok Bukaczowiec

Leśniczy egzaminowany, dobry myśliwy, mający teoryczną i praktyczną wiedze w zawodzie leśnictwa i łowiectwa, biegły w kulturach i w chodowaniu zwierza a mogący sie wykazać chlubnemi świadectwami i odpowiednią rekomendacyą poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod Z. W. B. post. restante Złoczów.

Leśniczy bez egzaminu z praktyką pietnastoletnią prawie w jednym skarbie, człowiek młody o skromnych wymaganiach. **Ekonom** z dwunastoletnią praktyką w jednym majątku, człowiek uczciwy i energiczny, tudzież bardzo zdolny **Gorzelnik** poszukuja umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro J. K. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1—2

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Floryańska, **Dyonizego Matuli** w **Podgórzu, Piotra Mikolascha** we **Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

2.000 pokoi Tapet

na składzie taniej jak wszędzie

STORY płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

poleca magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów plac Halicki l. 2.

MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje

Kitschales

w domu Narodnym we Lwowie

Ja Anna Csillag



z włosem 185 ctm. dług. olbrzymim włosem, które wskutek 14 miesiecznego użycia pomady własnego wyrobu tak bardzo długie wyrosły i polecam tę pomadę, która jest przez najsławniejszych lekarzy polecanym jedynie odpowiednim środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla bujniejszego porostu tych włosów, dla zasilenia skóry; mężczyznom już po krótkim używaniu daje bujną brodę i nadaje włosom na głowie i brodzie naturalną bujność, połysk i chroni je przed posiwieniem aż do późnej starości. **Cena słoika 1 zł. 2 zł., 3 zł., 5 zł. Pocztą codzienna wysyłka za nadesłaniem gotówki albo za zaliczką z fabrycznego składu.**

Anna Csillag

Wiedeń Seilergasse Nr. 9.

!! Potaniały !!

artykuły spożywcze

pół kg. Saga indyjskie 22 ct.
pół kg. Makaranu włoskiego 20 ct.
pół kg. Mąki najpiekniejszej 8 ct.
pół kg. Grzybków 1 złr
¼ kg. Cacao szwajcarskie 45 ct.
¼ kg. „ Holenderskie 45 ct.
pół kg. Bryndzy tłustej majowej 32 ct.
i wszelkie inne towary korzenne poleca po najniższych cenach konkurencyjnych ręcząc za towar najlepszy

Władysław Bażant

Lwów ul. Halicka l. 3.

Prawdziwym znawcom i amatorom Herbaty Chińskiej polecam świeżo otrzymaną z Londynu wybitnej i niezwykłej dobroci Herbatę Czarną Kintuck, stale używaną na dworze Królowej Angielskiej, a odznaczającą się przewybornym smakiem i zapachem. Cena za funt złr. 3·20. Wysiewki z najlepszych Herbat polecam po złr. 1·80 za funt.

Jan Muszyński. Lwów. Rynek 40

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism perjodycznych

J. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

Łukaszkiewicz Ksiądz J. A. **Przewodnik po Włoszech** ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu.

Cena w oprawie . . złr. 1.—.
Z przesyłką pocztową . „ 1.15.

Z Paryża

otrzymałam świeży transport pięknych modeli, które polecam po umiarkowanych cenach, jakoteż modele własnego wyrobu, kapelusze spacerowe i podróżne.

M. Topolnicka

Lwów plac Maryacki 10.

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni Lwów ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

ALOJZY HÜBNER

L W Ó W,

poleca:

Cement,
Gips,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Kolendry mosiężne,
Płyty gumowe,
Płyty asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federwajsowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chlodników,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Liny konopne,
Liny druciane cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
Knoty,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
Trokary,
Seręgi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerallion, środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
Smołowiec,
Pędzlo,
Pirolinę,

i t. p. i t. p.

poleca:

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38,

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, inpregnować i desynfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencyi odstępować zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Zakład dentystyczno-techniczny LEONA PEKELMANA

Lwów ulica Kotlarska l, 1.

Po długoletniej pracy jako dentysta-technik u Drów Latainera (ojca) i *Dra Emila Latainera* znanego powszechnie dentysty otworzyłem własne atelier, gdzie wszystkie roboty w *zakres techniki dentystycznej wchodzące po umiarkowanej cenie a nader sumiennie wykonuję.* Polecam się łaskawym względom *Leon Pekelman.*

ŚWIADECTWO.

Podpisany spełnia jedynie miły obowiązek sumienia — wystawiając p. **J. B. Purgerowi**, *rzeźbiarzowi w Gröden* (Tyrol), niniejsze świadectwo. Tenże dostarczył dla tutejszego parafialnego kościoła prześliczną statuę Matki Boskiej z Lourdes i to w dogodnych częściowych spłatach Figura ta pod względem rzeźby i polichromii jest w całem tego słowa znaczeniu artystycznie wykonaną a prawdziwą ozdobą dla domu Bożego.

Mogę przeto tę firmę wszystkim, osobliwie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu najsumienniej polecić.

(*L. S.*) Koszlaki, dnia 10 kwietnia 1897.

Ks Wacław Zakrzewski, proboszcz.

Ceny są wys.	metr	metr	metr
1 metr.	1.15	1.35	1 50
zlr. 50	75.—	1000 zlr.	1.25

Coro Groeden wraz z opakowaniem.

Dla P. T. malarzy szyldów, pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszystkich profesyonistów ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości szanownych PP. Majstrów.

Główny skład farb i materyałów

Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38.

P. T.

Niniejszem zawiadamiamy P. P. **właścicieli handli, fabryk, przemysłowców i innych interessentów**, że otworzyliśmy we Lwowie konces. przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Informacyjne i reklamacyjno-kolejowe biúro

które połączyliśmy z naszym handlowo komisowym domem. Do tego działu zaangażowaliśmy **urzędników fachowo wykształconych** możemy dać rękojmę, że wszystkie zlecenia informacye we wszystkich sprawach kolejowych, reklamowanie nadwyżek przy listach przewozowych, jako też w przekroczeniu czasu dostawy), jak najsumienniej, najrychlej i pod najprzystępniejszymi warunkami wykonujemy.

Gustaw Bażant i Sp

dom handlowo-komisowy i reklamacyjno-kolejowy.

LUDWIK FEIGL

właściciel najstarszego i największego handlu aparatów i przyborów fotograficznych

we Lwowie Pasaż Hausmanna 8

oznajmia swoim P. T. odbiorcom

że na sezon obecny nadeszły z Paryża

Aparaty najnowszej konstrukcyi.

W tymże handlu znajduje się od 1 maja br.

Biblioteka Klubu miłośników sztuki fotograficznej.

Cement portlandzki Wapno hydrauliczne Arnold Werner we Lwowie Sobieska l. 3

NAJLEPSZA MASA na PODŁOGI u ALOJZEGO HÜBNERA

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć sie można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 6, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Sezon Maj-Czerwiec 1897 r.

Zapraszamy Szan. P. T. Publiczność do oglądnięcia nasz bogato zaopatrzony magazyn w świeżo nadeszłe towary, które po zdumiewająco niskich cenach polecamy, a mianowicie:

Ubrania żakietowe **od 17 złr. i wyżej.**
Zarzutki **od 9 złr. i wyżej.**
Haweloki **od 8 złr. i wyżej.**

Wszystko z czystej wełny.

Krój najmodniejszy, wybór wielki.

Tylko w magazynie męskich ubrań

M. Iscovitscha Braci

z Wiednia

plac Halicki liczba 2, naprzeciw Banku Hipotecznego (dawniej ul. Kopernika l. 1).

WE LWOWIE.

Składy nasze we wszystkich stolicach Europy.

Fabryka wielokrotnie odznaczona.

Na ciepłą porę roku

specyalnie przeciw PLUSKWOM

poleca powszechnie za najlepszą uznaną

Tynkturę

na pluskwy

we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct. jakoteż przeciw wszelkiemu jakiegokolwiek rodzaju robactwu

Andela Proszek zamorski
Zacherla Proszek
Dalmatyński Proszek
i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Najpiękniejsza muzyka salonowa jest duet!

HARMONIUM

z fortepianem

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych amatorów muzyki, że mam na składzie cały zapas nowych ulepszonych o miękim i szlachetnym tonie Harmonium własnego wyrobu, jak również **oryginalne amerykańskie cottage-organs** na rozmaite ceny, które sprzedaje z gwarancyą za trwałość.

Jan Śliwiński

ul. Kopernika l. 16.

Herbatę

zbioru majowego tegoroczną znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2**
pół kilo Congo złr. 1.60.
„ kilo Souchong złr. 2.
„ kilo Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej złr. 3.
„ kilo Kaysow. czarnej złr. 4.
„ kilo Sausiuskiej złr. 4.
„ kila wysiewek herbacianych złr. 1.30.
„ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60
„ kila okruchów z herbat złr. 2.

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Szparagi śliczne

doskonałe 5 kilowa przesyłka 2.40. Wybierane osobno po 18 do 22 sztuk na kilo po 1·20 kilo.

Bryndza majowa, górska świeża, przysyłka 5 kilo 2.28. Bulion parą gotowany, doskonały po 5, 6, 7.50 i 10 zł. kilo.

Dwór Łapszyn Brzeżany.

Potaniało!

Prawdziwe szwajcarskie **Cacao Sucharda** przewyższają dobrocią wszelkie inne gatunki.

1 puszka ćwierć funtowa 45 ct.
1 „ pół funtowa 88 ct.
1 „ funtowa 1.70.

Do nabycia po zniżonej cenie tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego l. 2.

Najnowsze

Batysty, piki, satyny, zefiry, perkali, płócienka, lewantyny poleca najtaniej

Skład płócien i bielizny

Antoni Gudiens

Lwów, Hotel Europejski (plac Marjacki)

Próbki franco.

Niezawodne środki

przeciw

Molom i muchom
Antimolinę
Kamforę, Naftalinę
Papiery naftalinowe
Trociczki „Zampirowe"
Liście paczulowe
Tunkturę Cajeputową
Andela proszek przeciw molom i robakom
Zacherlinę, rozpylacze do proszków i płynów

poleca

Nowo otworzony handel pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

ul. Hetmańska l. 4.

Brzytwy Arbenza z klingą dająca się wymienić **są na całym świecie znane** z dobroci mają na sobie jako znak prowdziwości i **gwarancyi zupełnej** nazwisko i adres fabrykanta: A. Arbenz Jougue. France. Każda sztuka, którąby przy używaniu nie zupełnie odpowiadała, zostanie z wszelką gotowością wymienioną. Cena złr. 2.80. Za dodatkowe klingi 85 kr. od sztuki. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej branży, Prospekta i świadectwa dobrowolnie przysłane gratis i franko.



BRZYTWY ARBENZA

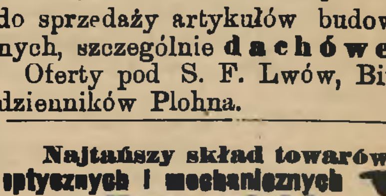
otrzymał do wyłącznej sprzedaży dla Galicyi.

S. PIELECKI i Ska

magazyn broni, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych Lwów.

Dom gościnny

nowy o pięciu ubikacyach, z wędzarnią, lodownią, kręgielnią, tuż przy targowicy do wydzierżawienia w Rudniku. Zdolny masarz katolik uzyska pierwszeństwo. Zgłoszenia natychmiastowe przyjmuje Zarząd dóbr hr. Hompescha w Rudniku.



Poszukujemy natychmiast **rutynowanego urzędnika, korespondenta i akwizytora** do sprzedaży artykułów budowlanych, szczególnie **dachówek.** Oferty pod S. F. Lwów, Biuro dzienników Plohna.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsciagi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Drobne przedsiębiorstwo

może w każdem gospodarstwie z nieznacznym kapitałem być urządzone Artykuł pierwszej potrzeby. Dobry zarobek poręczony. Listy z marką **dziesięć** ct. frankowane do *Eggart i Ska Medyolan Włochy.*

Jaśkowice

pod Krakowem przy kolei, poczta Brzeźnica, letnie mieszkania większe i mniejsze umeblowane, z obsługą, na żądanie z całem utrzymaniem od 15 maja br. na czas dowolny dłuższy lub krótszy.

W miejscu restauracya, sklep chrześcijański. ładne ogrody, spacery, kręgielnia, gimnastyka szwedzka i zwykła, strzelnica, bogato zaopatrzona biblioteka, gazety codzień świeże i wszelkiego rodzaju rozrywki.

Kaplica na miejscu.

Oprócz tego z wszelkim komfortem urządzone prywatne łazienki, według wszystkich systemów z uwzględnieniem szczególnie **systemu ks. Kneippa.**

Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Jaśkowice.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W Hodak.